Korona-krach: Pracownicy drżą o przyszłość, firmy zawieszają działalność strona 2-3

Co z wynagrodzeniem dla piłkarzy Górnika? strona 14

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

24 - 30 marca 2020 r. ■ nr 12 (226) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Piotr Sadczuk, prezes Górnika Łęczna S.A.

Fot. Dominik Smagała

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Chroniąc się przed koronawirusem... zapchali kanalizację. Ścieki popłynęły do Świnki

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl 16

Ogromne ilości pampersów, podpasek i ścierek trafiły do łęczyńskiej kanalizacji. To nieoczekiwany skutek zagrożenia koronawirusem: ludzie masowo wrzucają m.in. ręczniki papierowe i chusteczki do sedesów.

Fot. Kamil Kulig

Stworzył się zator, przez który fekalia pływały po ścieżce spacerowo-rowerowej nad Świnką, a część nieczystości spłynęła do tej rzeki

W piekle koronawirusa Nasi za granicą

Włochy:

Kinga Taczalska z Kocka

Nawet szpitale nie są już bezpiecznym miejscem

s. R1

Chiny:

Paweł Zacharewicz z Nałęczowa

Bez zmierzenia temperatury nie wpuszczą do autobusu i sklepu

s. R2

Wielka Brytania:

Beata Borowska z Łęcznej

Polacy chcą wracać do kraju, bo tutaj jest "burdel"

s. R4

Korea Południowa:

s. Dorota Duma, przez 6 lat pracowała w parafii św. Barbary w Łęcznej

W internecie podaje się, gdzie był każdy zakażony

s. R5

Australia:

Piotr Piwoni z Białej Podlaskiej

Nieciekawie, bo większość osób bagatelizuje zagrożenie

s. R4

Łęczna: Kładka za 2 mln zł nad ul. Lubelską

s. 15

Pokonał koronawirusa. Ozdrowieniec z sąsiedniego powiatu

s. 6

Dwadzieścia medali naszych wojowników. Nie przestali trenować

s. 14

Nasz szpital połączy się ze świdnickim?

s. 15

INFORMACJA

OGŁOSZENIE DO WSPÓLNOTY NADASZ SMSEM

S. R5

NAKŁAD 1250 egz. ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl da079e74a7

wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780029973 e-mail:
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Ograniczenia nawet do pięciu osób w sklepie

Korona - krach: Pracowni firmy zawieszają działaln

Ulice naszego miasta opustoszały. W obawie przed koronawirusem łęcznianie uciekają do natury. Coraz więcej ludzi spaceruje po łęczyńskim lesie i w okolicach, pobliskich działkach ogrodniczych. W łęczyńskim lesie w weekendy zaparkowanych jest dziesięć aut. To nowość, bo do tej pory ludzie zwykle do lasu chodzili pieszo z osiedli. Dużo ludzi jeździ też nad nasze jeziora. Swoich tras nie zamknął Poleski Park Narodowy, ale dla ostrożności apeluje o nieodwiedzanie swoich ścieżek dydaktycznych

Sklep Gutek z chemią gospodarczą i kosmetykami wpuszcza na zakupy maksymalnie pięć osób w jednym czasie

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
W ubiegły piątek przed łęczyńskim Lidlem spotkaliśmy małżeństwo, mieszkańców naszego powiatu. Oboje prowadzą działalność gospodarczą. Narzekają, że znów nie udało im się kupić drożdży. Ale czekają ich jednak jeszcze większe problemy.

On żyje z organizacji dużych imprez rozrywkowych. - Już w tamtym tygodniu po kolei przychodziły maile o odwołaniu kolejnych eventów. Czekamy na rozwój wydarzeń - opowiada. Jego żona zawodowo również uzależniona jest od możliwości organizowania różnego rodzaju wydarzeń, jak np. wesel.

Przedsiębiorcy niepewni jutra

W niepewności żyje zdecydowana większość przedsiębiorców z naszego powiatu. Ze względu na zagrożenie koronawirusem rząd zamknął galerie handlowe. Nieczynna jest więc zdecydowana większość sklepów w Centrum Handlowym WAMEX w Łęcznej. Otwarte są tam tylko Stokrotka, apteka, pralnia i Drogeria Natura, która rozszerzyła asortyment o środki sanitarne, m.in. dezynfekcyjne.

- Mogą być otwarte także punkty usługowe jak np. punkty obsługi telefonii komórkowej. Jednak właściciele tych punktów nie wyrazili woli otwarcia – mówi Wojciech Adamski, prezes CH WAMEX, które ma 5850 mkw. powierzchni.

- Żadna firma nie jest gotowa na dłuższy przestój. Wszyscy oglądamy tę samą telewizję i czekamy, jak dalej będzie wyglądała sytuacja. Tak jak państwo nie jest na taki kryzys przygotowane, tak przedsiębiorcy nie są gotowi. Nie wiemy, czy będziemy pracować już za tydzień, czy może dopiero za miesiąc. Tu nie ma mądrych... Jest sytuacja zagrożenia, więc podporządkowujemy się rozporządzeniu – dodaje.

Czynne są sklepy w Galerii Dworzec, która nie spełnia wymogów rozporządzenia (ma mniej niż 2 tys. mkw. powierzchni). – Ale nie jeżdżą autobusy, więc ruch jest zdecydowanie mniejszy. W samej Stokrotce jest obecnie około 40 proc. mniej klientów niż zwykle – kwituje Wojciech Adamski. Co myśli o „tarczy antykryzysowej", czyli pomocy rządu m.in. dla przedsiębiorców? – Czekamy na konkrety. Nie reagujemy na medialne doniesienia.

Ludzie gotują w domu, nie chodzą do fryzjera

Zgodnie z tym samym rozporządzeniem zamknięte zostały restauracje, w tym popularne w Łęcznej pizzerie.

- Prowadzimy sprzedaż tylko z dowozem, bądź na wynos. Ludzie wprawdzie zamawiają pizzę do domów, ale bardzo mało. Chyba w grę wchodzi to, że więcej czasu spędzają teraz w swoich mieszkaniach i mają więcej czasu na gotowanie. Różnice widać diametralnie – sprzedaż spadła o 70 proc. w stosunku do czasu sprzed epidemii. Ale nie zawieszamy działalności, nie zamykamy się, tylko czekamy na rozwój wypadków – mówi Andrzej Sztochel, który wspólnie z żoną Moniką prowadzi Pizzerię Mondej w Łęcznej.

- Obecnie sami więcej pracujemy, żeby nie narażać pracowników, bo rzecz jasna nie każdy wyraża zgodę na pracę w czasie zagrożenia. Kierowca jeździ w ochronnej odzieży, na rękach ma rękawiczki. Po jego przyjeździe wszystko dezynfekujemy. Rękawiczki wyrzucamy do kosza. Takie wytyczne dostaliśmy od sanepidu – dodaje.

Mimo że punkty usługowe mogą być otwarte, nikt nie chodzi np. do fryzjerów. – W tej chwili nie pracujemy. Nie wiem, jak to wszystko będzie dalej wyglądało. Prowadzę jednoosobową działalność. Gdyby ta sytuacja się przedłużała, będzie niedobrze... bardzo niedobrze – ścisza głos właścicielka salonu fryzjerskiego w naszym mieście.

Zawieszają działalność

W ubiegłym tygodniu najwięcej spraw załatwianych w Urzędzie Miejskim w Łęcznej dotyczyło właśnie działalności gospodarczej. Dla bezpieczeństwa petenci w ratuszu załatwiani są obecnie przez jedno okienko.

– Dużo więcej niż zwykle mieszkańców przychodzi zawiesić swoje działalności gospodarcze i dokonywać w nich różnych zmian. Większość obecnie załatwianych spraw w naszym urzędzie dotyczy mniejszych przedsiębiorców, którzy nie chcą płacić składek ZUS, bo nie mają teraz klientów [o tym, że część samozatrudnionych i mikroprzedsiębiorców ma być zwolniona ze składek ZUS, prezydent Andrzej Duda zapowiedział w sobotę, 21 marca, już po rozmowie z rzecznikiem – KK] – mówi Grzegorz Kuczyński z Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

- Na razie sobie radzimy, ale jeśli skala stanie się przytłaczająca, wtedy zaczniemy odsyłać ludzi, aby wykonywali zmiany w ewidencji działalności gospodarczej samodzielnie przez internet – dodaje rzecznik.

Z kolei Powiatowy Urząd Pracy w Łęcznej odnotowuje znaczny wzrost bezrobocia. – W ostatnim czasie dziennie rejestruje się 10-12 osób. 90 proc. stanowią osoby powracające z zagranicy – informuje Monika Mikołajewska, dyrektor PUP w Łęcznej, która podkreśla, że ostatnie apele kierowane do wracających z objętych epidemią koronawirusa terenów przyniosły skutki.

Mieszkańcy powiatu, którzy powrócili z zagranicy przed 15 marca (a więc nie są objęci obowiązkową kwarantanną), przestali szturmować urząd pracy. Teraz najpierw dzwonią, a pracownicy informują ich m.in., jak zarejestrować się jako osoba bezrobotna przez internet (powracającym chodzi o to, aby uzyskać ubezpieczenie zdrowotne).

Klienci „pośredniaka" wrzucają swoje wnioski teraz do skrzynki, nie ma więc bezpośredniego kontaktu z pracownikami urzędu pracy.

eprasa.pl da079e74a7

cy drżą o przyszłość, ość

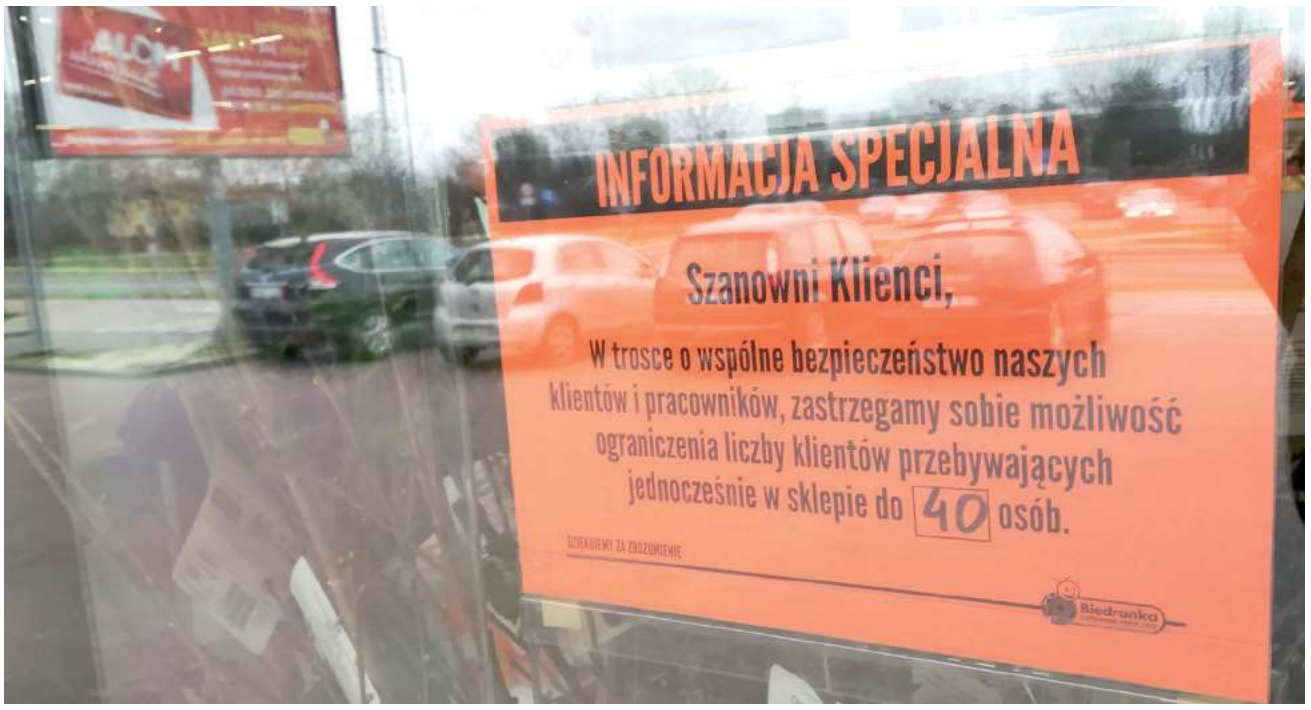

Sklepy skróciły godziny otwarcia. Ograniczają też liczbę klientów robiących zakupy w jednym czasie. Zakupy należy robić w rękawiczkach. Nie wolno dotykać warzyw i owoców gołymi rękami. Biedronka przy Jawoszka szuka ludzi na umowę zlecenie, bo tak jak w innych firmach wielu pracowników korzysta z zasiłków na czas opieki nad dzieckiem

Wojciech Adamski,
właściciel CH WAMEX
Żadna firma nie jest gotowa na dłuższy przestój, tak jak państwo nie jest na taki kryzys przygotowane

Grzegorz Kuczyński, rzecznik
Urzędu Miejskiego w Łęcznej
Dużo więcej niż zwykle mieszkańców przychodzi zawiesić swoje działalności gospodarcze

W kopalni bez tabaki

Bezpieczeństwo pracowników jest priorytetem także dla Lubelskiego Węgla Bogdanka. - Załogi zjeżdżają w mniejszych grupach, dzięki zwiększeniu liczby zjazdów. Pracownicy mają bezwzględny obowiązek wsiadania do klatek w maskach, nie mogą stać w klatkach twarzą w twarz oraz muszą używać rękawic ochronnych już podczas jazdy szybem i transportu kolejką podwieszoną oraz koleją podziemną – mówi Magdalena Kołodziejczyk z firmy obsługującej medialnie LWB.

W kopalni powstało kilkadziesiąt podziemnych punktów mycia rąk, rozszerzana jest dostępność płynów dezynfekcyjnych zarówno w miejscach pracy, jak i w łaźni, lampowni, biurach, pomieszczeniach socjalnych, a także w toaletach, sklepach, stołówkach, wejściach do budynku itp. Aby minimalizować ilość skupisk ludzi i zachowań ryzykownych, LWB wprowadziła całkowity zakaz używania tabaki i zawiesiła sprzedaż piwa.

Wprowadzona została obowiązkowa kontrola temperatury ciała. - Mierzymy ją m.in. specjalnie zakupionymi w tym celu kamerami termowizyjnymi. Urządzenia te potrafią mierzyć temperaturę równolegle kilku osobom naraz, z większej odległości i z większą precyzją. Badamy wszystkie osoby wchodzące do cechowni na polach Bogdanka, Stefanów i Nadrybie, a także do innych pomieszczeń w kopalni. Ponadto obowiązkowe badanie temperatury ciała dotyczy pasażerów przewozów pracowniczych. Osoba, która odmówi badania, nie zostanie wpuszczona do autobusu – dodaje Magdalena Kołodziejczyk.

Ludzie szyją maseczki

Do Starostwa Powiatowego w Łęcznej w ubiegły czwartek dotarła pierwsza partia maseczek przeciwwirusowych, uszytych własnoręcznie przez mieszkanki gminy Milejów. Materiał do ich wykonania przekazał łęczyński szpital.

- W związku z zaistniałą sytuacją maseczki zostaną przekazane osobom, które ich aktualnie potrzebują, np. osoby objęte nadzorem epidemiologicznym, chore itp. Aktualnie mieszkańcy przekazali kilkadziesiąt maseczek, myślę, że konkretna liczba nie jest tu najważniejsza, gdyż istotą sprawy jest chęć włączenia się we wspólną pomoc – napisała nam Edyta Kasprzyk, naczelnik wydziału promocji, kultury i turystyki Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

- Jeśli któryś z mieszkańców zechce samodzielnie uszyć maseczki, to może to zrobić i dostarczyć je do Starostwa Powiatowego. Pracownicy starostwa są w stałym kontakcie zarówno ze szpitalem, jak i np. Powiatową Stacja Sanitarno-Epidemiologiczną w Łęcznej, więc mają aktualną wiedzę na temat bieżących potrzeb – dodaje.

Łęczyński sanepid ma ręce pełne roboty. Telefony urywają się w sprawie koronawirusa. Do tego po 15 marca w związku z decyzją rządu pracownicy sanepidu mają na głowie także obowiązkową kwarantannę dla osób wracających z zagranicy.

Pomagają strażacy i „cywile"

Na Facebooku powstała grupa „Widzialna Ręka - Łęczna i okolice". - Po pomoc mogą się zwrócić osoby starsze, objęte kwarantanną czy zwyczajnie takie, które nie mogą bądź obawiają się wyjść z domu - informuje Anna Skrzypek-Woźniacka, założycielka grupy. Mieszkańcy Łęcznej robią zakupy m.in. seniorom, najbardziej zagrożonym chorobą COVID-19 i związanymi z nią powikłaniami.

Pomagają też strażacy. „Zrobimy Ci zakupy, załatwimy sprawę urzędową, zrealizujemy recepty, zgromadzimy opał... - tak, aby maksymalnie ograniczyć Twoje ryzyko ewentualnego zakażenia. W tym celu należy zgłosić taki fakt do Komendanta Gminnego OSP, który wyda odpowiednie dyspozycje w naszych strukturach. Zachęcamy do kontaktu: Jarosław Janek, 608 415 431" – napisali na Facebooku druhowie z gminy Ludwin.

- W naszej gminie jest już kilkanaście osób w domowej kwarantannie. Telefonicznie ustalamy, co trzeba im kupić. Zostawiają nam pieniądze przed domem, a my przywozimy im zakupy. Ostatnio np. dowieźliśmy opał osobie potrzebującej w Dąbrowie. Nie wchodzimy do domów. Gdyby jednak zaszła taka potrzeba, mamy zakupione maski, gogle i specjalne kombinezony ochronne – informuje Jarosław Janek, komendant główny OSP w gminie Ludwin.

Jarosław Janek apeluje, aby nie wstydzić się prosić o pomoc. Chodzi przecież o nasze zdrowie.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Ścieki wlały się do Świnki

Czopy złożone m.in. z chusteczek nawilżanych, szmat, pieluch zatkały kanalizację w Łęcznej. Część zanieczyszczeń trafiła do rzeki Świnki. Więcej na s. 24.

Ida Hajkowska: No chociaż inny temat, a nie bez przerwy o tym koronawirusie wszędzie. Nina Ka: Ida Hajkowska, ale też śmierdząca sprawa.

Justyna Staszczyk Nikiszyn: Mnie to te pieluchy zastanawiają, jak je można do kanalizacji spuścić. A gdyby dbali o czystość rur, to by się czopy nie robiły. Wystarczy kupić specjalne odtłuszczacze itp, co wsypuje się do szamb i one część rozkładają, a że zapewne rury stare, to wszystkiego się osadziło.

Michał Szymaniak: Co za bezmyślność i głupota. Myślę, że gdyby czop utworzył się w pionie u takiego mieszkańca i wybiło u niego w domu, to inaczej by postępował.

Hanna Kozak: W moim bloku tak kiedyś wybiło - taki syf w piwnicy akurat przed Świętami Wielkanocnymi. Masakra!

Dominik Piróg: W Cycowie od 20 lat spuszczają ścieki do Świnki.

Koronawirus. Puste półki w łęczyńskich sklepach

W szaleńczym tempie znika cukier, mleko, makarony. Brakuje mąki – informowaliśmy w środę, 11 marca.

Karolina Kostyla: Hahaha, bezdomni będą się cieszyć, jak będą to wszystko wyrzucać. Z tego, co wiem, to nic nie będzie zamknięte, a sklepy mają codzienne dostawy.

Magdalena Marcinek: Nie ma się co oszukiwać: ludzie się boją i jest panika. W sklepie pracuje człowiek, który nie jest niezniszczalny i ma rodzinę, więc się boi. Jeżeli pracownicy sklepów spożywczych zaczną brać zwolnienia masowo, to nie będzie komu pracować, więc w związku z tym sklepy będą zamknięte i zobaczymy, kto pierwszy będzie się śmiał, ten co ma papier czy ten, co go nie ma.

ŁĘCZNA: Do śmietnika z kartą dostępu

Wiaty śmietnikowe, do których nie wejdziemy bez karty i kodu oraz program sprawdzający, czy wszyscy płacimy za śmieci - to zmiany, jakie czekają mieszkańców gm. Łęczna.

Natalia Tymberska: Jeszcze niech kamery w tych wiatach zamontują i podglądają ludzi, bo elektroniczny zamek to jeszcze mało...

Piotr Gajowiak: To już wiadomo, na co idą podwyżki. Przynajmniej chłopaki od remontów w firmie będą mieli co robić przez najbliższy rok lub dwa. Ciekawe dlaczego już kluczyki są na nic? Zrobią to, to wymyślą może jeszcze nowe płytki?

Paulina Kamińska: Piotr Gajowiak - bo do zamków w wiatach wkładają różne przedmioty, które blokują zamykanie. W efekcie czego każdy szperacz śmietnikowy wchodzi, kiedy chce, robi rozpierduchę i wraca następnego dnia, robiąc to samo. Nie wiem, jak to rozwiązać. Być może elektroniczny dostęp będzie nie najgorszym pomysłem...

Magdalena Chodun: A może na odcisk palca?

Kamil Kulig

eprasa.pl da079e74a7

Do 30 tys. zł wzrosła kara za niestosowanie się do kwarantanny

Stan epidemii. Rośnie liczba zakażonych

684 osoby zakażone koronawirusem, w czego 8 osób zmarło. To bilans epidemii na poniedziałek w południe. Na terenie województwa lubelskiego jest 43 przypadki zakażenia.

Drakońskie kary

W miniony piątek Rząd RP wprowadził stan epidemii. Ta decyzja niesie za sobą szereg nowych obostrzeń. Zaostrzono kary za złamanie kwarantanny. Do tej pory groziła za to grzywna w wysokości 5 tys. zł, teraz sankcja może wynieść nawet 30 tys. zł. Przedłużono też okres, w którym zamknięte są placówki oświatowe do 14 kwietnia.

Mogą posłać do pracy, zająć dom albo pojazd

Podczas stanu epidemii rząd może wprowadzić tzw. strefę zero. To obszar bezpośrednio wokół ogniska wirusa, w którym można wydać m.in. zakaz przemieszczania się. Taki obszar zostaje otoczony strefą buforową. Pozwala to np. na odcięcie danego miasta od reszty kraju. Ponadto władze mogą teraz, w razie uzasadnionej potrzeby, kierować obywateli do przymusowej pracy przy zwalczaniu epidemii. Właściciele nieruchomości, lokali i terenów mogą też otrzymać nakaz udostępnienia władzom swojej własności w celu zwalczania epidemii.

PODDANI KWARANTANNIE (WOJ. LUBELSKIE)
16.03. - 650
17.03. - 963 (+313)
18.03. - 1103 (+140)
19.03. - 1714 (+611)
20.03. - 2722 (+1008)
21.03. - 3249 (+527)
22.03. - 3271 (+22)

POD NADZOREM EPIDEMIOLOGICZNYM (WOJ. LUBELSKIE)
16.03. - 4186
17.03. - 4596 (+410)
18.03. - 4716 (+120)
19.03. - 5146 (+430)
20.03. - 5272 (+126)
21.03. - 5405 (+133)
22.03. - 5504 (+99)

Dominik Smagała

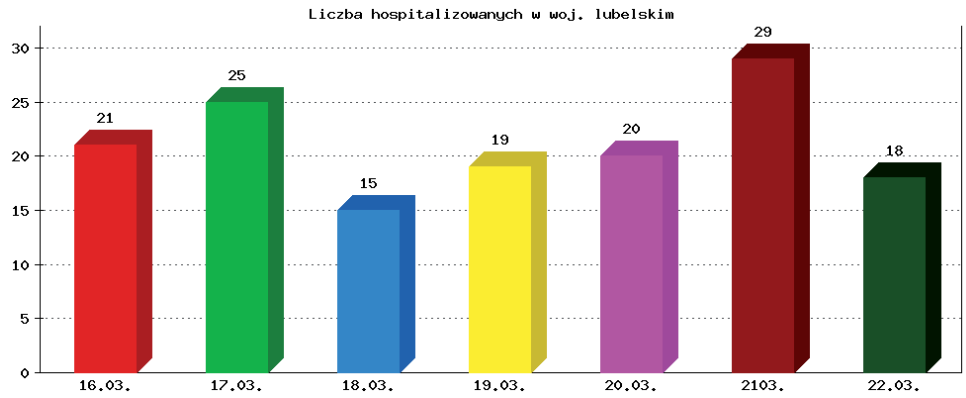

W ostatnim tygodniu liczba osób hospitalizowanych z powodu zarażenia koronawirusem w woj. lubelskim zmieniała się codziennie i wahała od 15 do 29 pacjentów

Stwierdzone przypadki zakażenia w woj. lubelskim w dn. 16-23 marca

Data wykrycia (woj. lubelskie)	Płeć	Wiek	Powiat	Stan pacjenta (w momencie diagnozy)	Przyczyna zarażenia
16 marca	-	20-30 lat	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	60-70 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	40-50 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	Osoba małoletnia	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	Osoba małoletnia	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
19 marca	-	Osoba w sile wieku	chełmski	-	-
19 marca	-	Osoba w średnim wieku	lubelski	-	-
19 marca	-	Osoba w sile wieku	kozienicki	-	-
20 marca	-	31-65 lat	-	dobry	-
20 marca	-	Powyżej 65 lat	-	dobry	-
20 marca	-	Powyżej 65 lat	-	dobry	-
21 marca	Kobieta	0-20 lat	biłgorajski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
21 marca	Mężczyzna	20-40 lat	kraśnicki	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
21 marca	Kobieta	20-40 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Mężczyzna	0-20 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	zamojski	średni	-
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Mężczyzna	41-60 lat	lubelski	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	lubelski	poważny	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Kobieta	21-40 lat	lubelski	średni	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	-	dobry	-
22 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	średni	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca	Mężczyzna	41-60 lat	lubelski	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
23 marca	Mężczyzna	41-60 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca (stan z godz. 13)	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym

Fot.Marta Pietroń

Lech Sprawka, wojewoda lubelski

ZOSTAŃ W DOMU!

- Zagrożenie nie zatrzymało się. Wręcz przeciwnie - liczymy się ze znacznym wzrostem liczby zakażeń. W naszym województwie ogniska choroby rozlokowane są przede wszystkim w części południowej oraz środkowej województwa. Nie oznacza to jednak, że niebezpieczeństwo występuje tylko w tych rejonach. Dotyczy to również północnej części województwa, gdzie obecnie nie ma potwierdzonych przypadków. To może być kwestia kilku godzin lub jednego albo dwóch dni. Bardzo proszę wszystkich o powrót emocjonalny do hasła „ZOSTAŃ W DOMU". Apeluję do dzieci i ich rodziców: przełóżcie świętowanie nadejścia wiosny na przyszły rok. Od tego zależy sukces walki z koronawirusem. Niepokojące są sygnały o wzmożonym ruchu w sklepach, np. budowlanych czy ogrodniczych. Nie ryzykujmy! Możemy być nosicielami i zarażać albo narazić się sami na zarażenie. Mamy prosty wybór: albo ograniczymy rozprzestrzenianie się koronawirusa, albo będą u nas tysiące zakażeń i coraz więcej zgonów

Lubelska Vuelta i Mistrzostwa Polski zagrożone wirusem

- Jak na razie mamy rekordową liczbę zgłoszeń, ok. 400 osób. Mam nadzieję, że sytuacja się wyklaruje i będziemy mogli wykonać nasze maratony - mówi Włodzimierz Oberda z Parczewa, kurator amatorskiego kolarstwa w województwie lubelskim.

Jacek Dejneka

Włodzimierz Oberda
prezes zarządu Parczewskiej Grupy Rowerowej

- Każdy z nas sam podejmuje decyzję, czy idzie trenować na rower, czy nie. Ja dzisiaj dwóch kolegów spotkałem, ale każdy z nas jeździ sam w miarę wolnego czasu i potrzeb. Moja pierwsza impreza w tym roku, czyli maraton „Piękny Wschód" , który jest planowany na 25 kwietnia stoi pod wielkim znakiem zapytania, ale decyzję będę podejmował na przełomie marca i kwietnia. To jeszcze nie jest przesądzone, ale prawdopodobnie będzie przełożona na ostatnią sobotę lipca. Jeżeli sytuacja z pandemią będzie się przeciągać, to trzeba będzie definitywnie odwołać maraton. Terminy Lubelskiej Vuelty to 12 – 14 czerwca, a Mistrzostw Polski - 27 czerwca. Od strony formalnej to mam wszystkie zgody i pozwolenia. Wstrzymuję się oczywiście ze wszystkimi decyzjami finansowymi, bo jeżeli sytuacja przeciągnie się na czerwiec, to nikt mi pieniędzy za zrobione medale i organizację nie zwróci. Z moich nasłuchów w środowisku kolarskim wiem, że zdecydowano, że wyścigi kwietniowe i majowe są odwołane, a co do czerwca, to będziemy rozmawiać w kwietniu. Na liście startowej mamy prawie 400 osób. Oczywiście wszyscy staramy się zdroworozsądkowo myśleć i nikt tu nie będzie nikogo narażał. Wszystkich odsyłam do komunikatu, który zawieszę na naszej stronie po koniec marca, a co dalej będzie, to się okaże

Michał Pracuje w Google, chce pomóc naszym szkołom w pracy zdalnej

- Te wszystkie memy, że dziadek na wojnie, a my na kanapie, bo takie czasy to jest strasznie śmieszne. Nauczmy szkoły pracy zdalnej - mówi Michał Skowron.

Michał Skowron z Ossowna, pracownik Google, chce pomóc szkołom w uruchomieniu pracy zdalnej.

Pomożemy!

„Wiem, że szkoły mają z przyśpieszoną cyfryzacją trudność, nie mają dobrze opłacanych specjalistów. Ja mam tu, w Google, mnóstwo znajomych, dla których zarejestrowanie szkoły na darmowym G-Suite od #Googlem jest jak spacer po parku. Zadzwońcie do dyrektorów szkół" - napisał do naszych redakcji podając adres kontaktowy, pod który mogą pisać informatycy, delegowani przez dyrektorów szkół. mskowron@google.com.

Społecznikowskie zacięcie Michała było widoczne już w szkole. Teraz chce wykorzystać fakt, że pracuje jako specjalista w największym koncernie informatycznym na świecie, dysponuje wiedzą i narzędziami, i zgłasza chęć pomocy w instalacji narzędzi Google do pracy zdalnej z uczniami.

Reakcja natychmiastowa

Po kilku godzinach, kiedy zamieściliśmy kontakt do Michała na portalu 24wspolnota.pl telefon był ciągle zajęty. Michał odezwał się z prośbą, by zmienić numer telefonu na adres poczty: - Już praktycznie nie można się do mnie dodzwonić. Rozmiar akcji jest ogromny, ale działamy - deklaruje Michał.

Monika Mackiewicz

Michał Skowron z gminy Borki
pracownik Google

Kraj nam się szybko cyfryzuje przez wirusa

- To bardzo szybkie tempo, wiem, że trudno jest szkołom samodzielnie przez to przechodzić. Dlatego można do mnie podesłać nazwy domen zarejestrowanych szkół, sprawdzę czy są w naszej bazie danych, co przyspieszy weryfikację (dane są często niespójne, co wydłuża okres oczekiwania). Potrzebujemy nazwę domeny wpisaną w czasie rejestracji, adres e-mail do kontaktu i nazwę szkoły. Po uruchomieniu usługi należy zorganizować w niej strukturę klas/zajęcia etc. W tutorialach w sieci jest to pokrótce wytłumaczone. Podam linki. Proszę o przesłanie dalej do kogo trzeba. Postaram się pomóc jeśli pojawią się jakiekolwiek pytania, niejasności, czy trudności. Zachęcam też do czytania dyskusji na http://internetowerewolucjedlaedukacji.pl/. Pojawia się tam dużo ciekawych i instruktażowych informacji

Istniało zagrożenie, że szpital będzie zamknięty

ŁUKÓW Przytomność umysłu ratowników medycznych zapobiegła poważnym komplikacjom. W tamtym tygodniu rodzina pacjenta, wzywając karetkę pogotowia nie poinformowała dyspozytora, że chory miał kontakt z osobą, która wróciła z Włoch. Gdyby nie dociekliwość ratowników medycznych, mogłoby to mieć dalekosiężne skutki. Pacjent mógł trafić na Szpitalny Oddział Ratunkowy, a następnie na „internę".- Gdyby się okazało, że jest zakażony, trzeba by było zamykać te oddziały, a cały szpital musiałby zostać poddany kwarantannie - mówi poirytowany Mariusz Furlepa, dyrektor szpital św. Tadeusza w Łukowie. Tylko dzięki dociekliwości ratowników medycznych pacjent w trafił na oddział zakaźny i został poddany testowi na obecność koronawirusa. Wynik był ujemny. Ratownicy medyczni i lekarz, którzy jechali z nim karetką mogli wrócić do pracy.

p

eprasa.pl da079e74a7

Personel dziecięcego na kwarantannie. Podejrzewali, że mają pacjentkę zakażoną koronawirusem

Medycy z oddziału dziecięcego w lubartowskim szpitalu musieli zostać objęci kwarantanną. Podejrzewano bowiem, że mogli zostać zakażeni koronawirusem przez jedną z pacjentek.

Sylwia Domagała,
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie
- To bardzo stresująca praca. Nie wiemy, co może przynieść każda kolejna godzina. Nie wiemy, w której chwili trafi do nas pacjent zakażony

- Mieliśmy małoletnią pacjentkę na oddziale dziecięcym. Miała schorzenia związane z funkcjonowaniem układu oddechowego. Lekarze zadziałali prewencyjnie i skierowali ją na testy na obecność koronawirusa. Została ona przetransportowana do Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie. Pracownicy oddziału dziecięcego zostali poddani kwarantannie. Trwała ona jednak tylko jedną noc. W piątek rano uzyskaliśmy wyniki badań, które nie potwierdziły zakażenia koronawirusem u żadnego z naszych pracowników. W efekcie pracownicy, którzy byli na czwartkowej zmianie, mogli w piątek normalnie wrócić do domów. Żaden z nich nie jest więc objęty kwarantanną - relacjonowała w piątek Sylwia Domagała, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

W szpitalu na razie nie mają problemu z brakami kadrowymi.

- Jesteśmy ostrożni na tyle, na ile jest to możliwe. Stan podwyższonej gotowości to jest może nieco mniej pracy z uwagi na brak planowych operacji, ale jest to praca w trudnych warunkach. Nie wiemy, co może przynieść każda kolejna godzina. Nie wiemy, w której chwili trafi do nas pacjent zakażony. Trudno mówić o spokoju. Niezwykle wymagające jest teraz obserwowanie pacjentów, monitorowanie ich stanu - przyznaje Sylwia Domagała.

Ruch na porodówce

Personel jest w gotowości. Przyjęcia w izbie przyjęć i ambulatorium odbywają się normalnie. Częściowo funkcjonują poradnie specjalistyczne.

- Nie zamknęliśmy ich całkowicie, bo niektóre porady muszą zostać udzielone. Przyjęcia w przychodni oraz nocnej i świątecznej opiece odbywają się cały czas. Nie tylko telefonicznie, bo są pacjenci, którzy potrzebują konsultacji z lekarzem. Niemniej, zachęcamy do korzystania z telefonów czy systemu e-recept wystawianych pacjentom elektronicznie - mówi szefowa szpitala. - Porodówka działa pełną parą. A nawet na podwyższonych obrotach, bo w czwartek na oddziale neonatologii mieliśmy 16 noworodków. To wynik ponad stan.

Aktualnie w lubartowskim szpitalu hospitalizowanych jest około 100 pacjentów.

- Przyjmujemy tych, których musimy przyjąć, czyli przypadki pilne. Pracujemy w trybie ostrodyżurowym. Oczywiście, planowych zabiegów nadal nie realizujemy. Reżim sanitarny nie ulega zmianie - dodaje Sylwia Domagała.

Mają maseczki

Szpital miał w ostatnich dniach problemy z zapewnieniem dostaw materiałów medycznych do jednostki.

- Powoli się to już normuje, granice Chin zostały otwarte. Był moment, w którym wystąpiły trudności z dystrybucją na rynku. Część dostawców zaopatruje się poza granicami kraju i Unii Europejskiej. Chodzi o dostawy sprzętu medycznego jednorazowego użytku. One były ostatnio realizowane, ale nie w takiej ilości, która byłaby dla nas w pełni satysfakcjonująca - mówi p.o. dyrektora szpitala, zwracając uwagę, że placówka ma zapas maseczek i odzieży ochronnej: - Jesteśmy zabezpieczeni w środki ochrony indywidualnej, dostaliśmy dodatkowe wsparcie od wojewody.

Transportują i testują. Ubrani w kombinezony

Na ulicach Lubartowa w minionym tygodniu pojawiła się karetka, której personel był ubrany w kombinezony ochronne. Zdjęcie medyków wychodzących z ambulansu pojawiło się na facebooku, udostępniono je na profilu organizacji pozarządowej Miasto Obywatelskie Lubartów.

- Mógł to być zespół z Lublina transportujący do szpitala zakaźnego osoby z podejrzeniem zarażenia koronawirusem w celu przeprowadzenia testu. To mogła być też nasza ekipa pobierająca wymazy od pacjentów na testy na obecność koronawirusa od pacjentów zgłaszanych przez sanepid. Ona jeździ nie tylko na terenie powiatu lubelskiego, na zlecenie sanepidu jeździ także do innych powiatów - wyjaśnia Sylwia Domagała.

Aktualnie w lubartowskim szpitalu hospitalizowanych jest około **100 pacjentów**

Pozostałe cztery karetki podlegające pod szpital w Lubartowie - dwie w Lubartowie, jedna w Kocku i jedna w Ostrowie Lubelskim - funkcjonują normalnie i są one wysyłane do pacjentów przez Centrum Powiadamiania Ratunkowego.

Dominik Smagała

Do takich transmisji szykują się też inne lubartowskie parafie

Msza święta na żywo w internecie zamiast chodzenia do kościoła

Na kanale YouTube transmitowane są wszystkie nabożeństwa odprawiane w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Lisowie. To pierwsza parafia w naszym powiecie, która zdecydowała się na internetową transmisję.

Odprawiane w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Lisowie msze św. i nabożeństwa można teraz obejrzeć w internecie. Transmisja dostępna jest w serwisie YouTube na kanale parafii: https://www.youtube.com/channel/UC7FZJnFPMycZGojPNOnOgvw

Dyspensa od uczestniczenia w niedzielnej mszy świętej dotyczy osób w podeszłym wieku, z objawami infekcji, dzieci i młodzieży szkolnej oraz dorosłych, którzy sprawują nad nimi bezpośrednią opiekę, a także osób, które czują obawę przed zarażeniem. Skorzystanie z dyspensy oznacza, że nieobecność na mszy świętej w czasie epidemii koronawirusem nie jest grzechem.

Kamera skierowany na ołtarz

- Kamera jest skierowana przez całą dobę na ołtarz kościoła, głos będzie automatycznie uruchamiany podczas mszy świętej, czy innych nabożeństw - poinformował nas w sobotę ksiądz proboszcz Stanisław Rząsa. - Cokolwiek dzieje się w kościele parafianie mają obraz z kamery skierowanej na ołtarz kościoła i mogą wysłuchać nabożeństw.

Aby zapewnić jak najlepszą jakości obrazu i dźwięku trwają jeszcze prace nad poprawą transmisji.

- Jesteśmy na etapie pracy nad obsługą techniczną, technicy usprawniają system, żeby działał bez zarzutu - mówił w sobotę proboszcz parafii. - Musimy go przetestować i wyeliminować wszelkie błędy, tak by nie było zakłóceń w odtwarzaniu niedzielnej mszy świętej.

Dzięki internetowej transmisji z kościoła w Lubartowie nasi parafianie mogą modlić się wspólnie z duchownymi nie opuszczając swoich domów. Pierwsze nabożeństwo zostało wyemitowane na kanale parafii w Lisowie w serwisie YouTube w piątek, 20 marca, o godzinie 20:30.

- W całej Polsce w tym czasie księża modlą się na różańcu w kościołach w intencji ustania pandemii koronawirusa. Parafianie powinni w tym czasie odmawiać różaniec w domach - zachęca proboszcz.

Proboszcz: Wierni modlą się z zachowaniem koniecznej dyscypliny

W ciągu tygodnia we mszy świętej uczestniczą tylko ci parafianie i ich rodziny, którzy ją zamówili, zgodnie z apelem Konferencji Episkopatu Polski i służb sanitarnych.

- W ostatnią niedzielę, 15 marca, na mszy świętej było najwyżej 37 osób, ale muszę przyznać, że ludzie zachowują dyscyplinę, nie gromadzą się jeden obok drugiego, tylko zachowują pewną odległość. Komunię świętą też zachęcamy, żeby przyjmowali na rękę i duża część parafian naszych komunikatów słucha. Mam nadzieję, że w tę niedzielę będzie podobnie. Dla nas kapłanów najgorsze by było gdybyśmy musieli prosić wiernych, żeby już nie wchodzili do kościoła. Wiadomo, że zarówno dla nas, jak i dla kogoś, kto przyjdzie na mszę świętą byłoby to przykre, ale miejmy nadzieję, że takich sytuacji nie będzie - mówi ks. Rząsa.

- Ludzie najbardziej boją się, że osoby, które wracają do Polski z krajów dotkniętych chorobą, nie zawsze potrafią zastosować się do zasady kwarantanny. Osobiście nie znam takich ludzi, ale takie głosy płyną od parafian, z którymi rozmawiam. Media powinny na ten temat głośno mówić, przeciwdziałając w ten sposób rozprzestrzenianiu się choroby - apeluje kapłan.

Dyspensa od czynnego udziału we mszy świętej

Zgodnie z wytycznymi służb sanitarnych i Konferencji Episkopatu Polski na mszy świętej nie może przebywać więcej niż 50 osób. W dni powszednie udział we mszach świętych jest ograniczony do osób zamawiających intencję mszalną, a w wypadku pogrzebu, do najbliższej rodziny.

Arcybiskup Metropolita Lubelski zachęca do uczestniczenia we mszy świętej w domu za pośrednictwem radia, telewizji i internetu.

„(...) zachęcam, aby osoby korzystające z dyspensy trwały na osobistej i rodzinnej modlitwie oraz duchowo łączyły się ze wspólnotą Kościoła poprzez transmisje Mszy Świętej w radiu, telewizji lub internecie" - pisze Stanisław Budzik w swoim „Dekrecieo udzieleniu wiernym dyspensy" do 29 marca.

Prezydium Konferencji Episkopatu Polski przypomniało przez kilkoma dniami biskupom diecezjalnym „o konieczności udzielenia kolejnej dyspensy od obowiązku uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej".

MS

eprasa.pl da079e74a7

Nie wszyscy wójtowie ochoczo powyznaczali miejsca do kwarantanny

„Ozdrowieniec" z powiatu lubartowskiego opuścił oddział zakaźny

Zakażony koronawirusem mieszkaniec powiatu lubartowskiego nie dał się chorobie i wraca już do zdrowia. - Potrzeba jeszcze kolejnego testu z wynikiem negatywnym, żeby była pewność, że osoba jest zdrowa - zaznacza starosta.

Fot.screen z YouTube

Podczas czwartkowej sesji radni obradowali w Sali Rycerskiej w Pałacu Sanguszków, a nie jak dotychczas, w sąsiednim pomieszczeniu. Tu można było rozstawić stoły i siedzenia radnych na większy dystans, by zachować pozory zabezpieczenia przed rozprzestrzenianiem się koronawirusa

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego
Ja sama nie wiem, jak ta osoba się nazywa. Nie wiem, z jakiej jest miejscowości

Fot.MS

Andrzej Trojak
powiatowy sztab kryzysowy
Na terenie powiatu lubartowskiego jest jedna osoba zakażona, która czuje się dobrze. Nie przebywa ona już w szpitalu zakaźnym, trafiła teraz do domowego miejsca izolacji

Marian Starownik
radny Rady Powiatu
W telewizji są podawane dane, że chora jest w Janowie Lubelskim, że chory jest w Bełżycach. A tu raptem radni nie mogą się dowiedzieć, gdzie, co i jak?

Czuje się dobrze, nie ma już objawów

Już nieco ponad tydzień temu Wspólnota informowała o tym, że wykryto pierwszy przypadek zarażenia koronawirusem SARS-Cov-2 u osoby z terenu powiatu lubartowskiego. Służby, pomimo naszych pytań, nie zdradziły, w jakim stanie była zarażona osoba oraz w jakim jest ona przedziale wiekowym.

- Na terenie powiatu lubartowskiego jest jedna osoba zakażona, która czuje się dobrze. Nie przebywa ona już w szpitalu zakaźnym, trafiła teraz do domowego miejsca izolacji - potwierdził podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego Andrzej Trojak z powiatowego sztabu kryzysowego.Mowa więc o tzw. ozdrowieńcu. To osoba jeszcze nie zakwalifikowana jako wyleczona z choroby COVID-19 (choroba wywoływana przez koronawirusa), ale taka, u której ustąpiły objawy choroby.

- U tej osoby przeprowadzono pierwszy test na obecność koronawirusa po ustąpieniu objawów, który dał wynik negatywny (czyli brak w organizmie koronawirusa - przyp. red.). Potrzeba jeszcze kolejnego testu z takim wynikiem, żeby była pewność, że osoba jest zdrowa. Wyniki tego testu najprawdopodobniej będą znane w poniedziałek - wyjaśniła w piątek po południu Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego. Nasz powiatowy ozdrowieniec kwarantannę po wyjściu ze szpitala zakaźnego odbywa w wynajętym mieszkaniu.

„To byłby element mobilizacji"

O tym, że jest pierwsza (i jak dotąd jedyna) osoba z koronawirusem z powiatu lubartowskiego, dowiedzieliśmy się z rządowego portalu internetowego, a nie komunikatu wojewody. Podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu część radnych domagała się ujawnienia, z której gminy jest osoba zakażona koronawirusem.- Odpowiem po sesji, gdy nie będziemy nagrywani - powiedział Andrzej Trojak, ale zaraz głos zabrała starosta. - Wszelkich informacji na ten temat może udzielać jedynie wojewoda lub rzecznik prasowy wojewody - zastrzegła Ewa Zybała. Według niektórych dokładniejsze dane pozwoliłyby utrzymać większą dyscyplinę wśród mieszkańców, którzy obecnie powinni kategorycznie unikać wychodzenia z domu, ale wiele osób nie stosuje się do zaleceń władz, lekarzy i specjalistów.- Na podstawie jakiego przepisu zabrania się podawania miejsca, gdzie nastąpiło zarażenie, gdzie jest chory? W moim przekonaniu takiego przepisu nie ma. Nie mówię, żeby wskazywać dane osoby czy miejscowość. Ale podanie gminy czy większej miejscowości nie jest zabronione - uważa Marian Starownik, radny Rady Powiatu i były starosta oraz poseł na Sejm RP. - To byłby element mobilizacji. Byłem w jednym większym sklepie na terenie mojej gminy, była tam grupa takich „wesołków". Mówię im, że są procedury, zagrożenie. A oni na to, że w naszej gminie nie ma koronawirusa. W telewizji są podawane dane, że chora jest w Janowie Lubelskim, że chory jest w Bełżycach. A tu raptem radni nie mogą się dowiedzieć, gdzie, co i jak? - rozkładał ręce radny z gminy Uścimów.

Starosta: ja sama nie wiem

Zdaniem starosty podawanie bardziej szczegółowych danych może się obrócić przeciwko zakażonym.- Rodziny proszą, by te osoby nie były podawane z imienia i nazwiska, ani miejsca zamieszkania - podkreślała w odpowiedzi starosta. - Co było ze szpitalem w Puławach? Może być taka sytuacja, że takiej osoby (wypuszczonej ze szpitala zakaźnego jako ozdrowieńca - przyp. red.) ludzie nie będą chcieli wpuścić do mieszkania... Ja sama nie wiem, jak ta osoba się nazywa. Nie wiem, z jakiej jest miejscowości. To jest wzięcie odpowiedzialności za to, co się potem wydarzy. Czemu ma służyć dociekanie? Jakby to była państwa córka, żona? Chcielibyśmy tego? - pytała retorycznie Ewa Zybała.

Zupełnie inne zdanie niż Marian Starownik ma radny Jerzy Zwoliński. - Jeśli ujawnimy gminę, to możemy zdemobilizować mieszkańców innych gmin. Generalnie ludzie zachowują rygory, nie wędrują od sklepu do sklepu, nie jeżdżą po gminach. W związku z tym myślę, że nie ma potrzeby ujawniania konkretnych gmin, w których wykryto koronawirusa. Podanie informacji o samym powiecie zwiększa mobilizację u wszystkich mieszkańców powiatu - przedstawił swoje stanowisko radny.

Szykują miejsca na zbiorowe odizolowanie

W powiecie lubartowskim jest 65 osób poddanych kwarantannie domowej oraz 318 osób poddanych nadzorowi epidemiologicznemu - to dane z minionego czwartku. Każdy samorząd musi przygotować miejsca kwarantanny dla osób wracających z zagranicy lub tych, które miały kontakt z zarażonymi koronawirusem. Kwarantanną mogą zostać też objęte osoby, które są zarażone koronawirusem, ale przechodzą chorobę łagodnie i nie wymagają pobytu w szpitalu.

- Jesteśmy przygotowani na kwarantanny zbiorowe dla maksymalnie 90 osób - podkreśliła Ewa Zybała.

OZDROWIENIEC

To osoba, która była zakażona koronawirusem, a u której ustąpiły objawy. Osoba, u której nie ma już choroby, to osoba wyleczona

Miejsca do kwarantanny zbiorowej, oprócz władz powiatu, wyznaczyć powinny też samorządy gminne i miasta. W takie miejsca trafią osoby, które nie mają możliwości odbycia kwarantanny w domu, a miały kontakt z zakażonym koronawirusem lub takie, które po 14 marca wróciły do Polski z zagranicy.

- Jest opór przy wyznaczaniu miejsc kwarantanny przez gminy. Z panią starostą próbujemy przekonać te gminy. Na prośby wojewody o wyznaczenie miejsc kwarantanny odpowiedziało pięć gmin. Później udało się przekonać kolejne gminy, zostały tylko dwie. Nie będę wymieniał ich nazw, może ich władze poczują się w obowiązku, by miejsce takiej kwarantanny wyznaczyć - mówił w czasie czwartkowej sesji Andrzej Trojak.

- Odzew jest pozytywny, ale wyzwaniem pozostają wymogi, które są stawiane. Obiekt, w którym miałaby być taka kwarantanna, musi być ogrzewany, wyposażony w prysznice. W gminach nie ma takich lokali. Samorządowcy muszą się z tym zmierzyć - zaznacza starosta powiatu lubartowskiego, ale jednocześnie zaapelowała do radnych: - Porozmawiajcie z wójtami, by te miejsca przygotować. Bo po prostu nie damy rady. Nie możemy wszystkich szkół zablokować. Nie wiemy, kiedy wróci obowiązek szkolny. Nie wiemy, jak to się rozwinie. Na razie nasz naród jest zdyscyplinowany, nawet młodzież. Oby tak zostało. Musimy się przygotować na to, że koronawirus rozprzestrzeni się w masakrycznym tempie.

Władze nie podają lokalizacji miejsc wyznaczonych na kwarantanny zbiorowe.

- Miejsca kwarantanny domowej i zbiorowej nie mogą być podawane. Po to, żeby nie piętnować tych ludzi, którzy na nie trafią. Za chwilę to my możemy być zakażeni lub nasze rodziny - zastrzega Ewa Zybała.

Jak usprawiedliwić kwarantannę?

Podczas sesji Rady Powiatu Fryderyk Puła zwrócił uwagę na problem osób, które wracają z zagranicy. Władze nałożyły na nie obowiązek przebywania w 14-dniowej kwarantannie, po przyjeździe do ojczyzny. Chodzi o brak formalnych decyzji w sprawie takiej kwarantanny.

- Wraca człowiek z zagranicy, jest całkowicie zdrowy, zgłasza się do sanepidu i teraz zgodnie z procedurami sanepid powinien wydać w takiej sytuacji decyzję o kwarantannie. Sanepid takiej decyzji nie wydaje - twierdził radny i były starosta. - Co ma zrobić pracownik, który ma się zgłosić do pracy, ale nie może? Atakuje służbę zdrowia, która jest teraz przeciążona. Co ma zrobić lekarz, gdy zgłasza się do niego pacjent całkowicie zdrowy, ale proszący o zwolnienie, bo musi jakoś w pracy się usprawiedliwić? Jeżeli nie ma do dyspozycji urlopu, to grozi mu zwolnienie dyscyplinarne. Niech sanepid wykonuje te zadania, skoro tak wskazują procedury. A nie jest to zbyt duży zabieg, wydanie jednego kwitka - apelował radny z gminy Lubartów.

Sprawę starał się wyjaśnić Jarema Paprocki, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, na co dzień pracujący jako lekarz.

- Lekarze z przychodni po adnotacji w dokumentacji pacjenta mogą wpisać, że pacjent wrócił z zagranicy, jest objęty dwutygodniową kwarantanną. Lekarze POZ-u mają prawo do wystawienia zwolnienia na dwa tygodnie. Można to załatwić za pośrednictwem porady telefonicznej - poinformował radny, ale dodał: - Nie ma poza tym nacisku na zwolnienia. Ja przez ostatnie trzy tygodnie wydałem tylko dwa czy trzy takie zwolnienia. To byli kierowcy TIR-ów, którzy wrócili z zagranicy.

„Jeśli sanepid podjął decyzję o Twojej lub Twojego dziecka kwarantannie, izolacji w szpitalu, dostaniesz zaświadczenie od Państwowego Inspektora Sanitarnego" - czytamy w serwisie internetowym Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia. „Jeśli trafisz do szpitala, dostaniesz normalne zwolnienie lekarskie" - wyjaśniają urzędnicy na tej samej stronie.

Dominik Smagała

eprasa.pl da079e74a7

Policjanci ustalili personalia wyrostków. Przekazali sprawę do sądu rodzinnego

W centrum Łukowa zaatakowali Wietnamkę. „Krzyczeli, że mam koronawirusa”

- Ty kur...! Masz koronawirusa - krzyczy jeden z chłopaków. W centrum Łukowa grupa wyrostków zaatakowała mieszkającą w Polsce Azjatkę. Jeden z nich trafił w jej twarz gałęzią.

Mieszkająca od 24 lat w Łukowie Wietnamka jest wystraszona. - Całą noc nie spałam i źle się czuję - przyznaje w rozmowie ze „Wspólnotą”. Nasz dziennikarz dotarł do poszkodowanej jako jedyny. Mieszka w jednym z bloków przy ul. Międzyrzeckiej. To jedna z głównych ulic Łukowa. 59-latka pracuje na miejscowym targowisku. Prowadzi stoisko z ubraniami i obuwiem. Z racji pandemii handel zamarł. Spędza czas w domu. Jednak w czwartek, 19 marca, musiała pójść do banku, żeby opłacić rachunki.

Ty kur...! Masz koronawirusa

Na ul. Stawki, która jest deptakiem w centrum Łukowa, zaczepiła ją grupa wyrostków. Przerażona agresywnym zachowaniem młodocianych kobieta wyjęła z torebki telefon i zaczęła filmować.

- Ty kur...! Masz koronawirusa - krzyczy jeden z chłopaków. - Jesteś z Chin - dodaje. Tłumaczenia kobiety, że jest z Wietnamu, a nie Chin i że mieszka w Polsce nic nie pomagały. Mało skuteczne były też prośby o to, żeby chuligani zostawili ją w spokoju. Na nagraniu, które krąży w internecie, widać, jak poza wyzwiskami w stronę 59-latki „lecą” też inne przedmioty. Jeden z chłopaków, ten najbardziej agresywny, próbuje ochlapać ją wodą z butelki. Potem rzuca plastikowym talerzem.

W końcu podnosi z trawnika gałąź i ciska z całej siły w kierunku filmującej zajście Wietnamki. Trafia ją w twarz. - Mam napuchnięte usta - skarży się poszkodowana, pokazując miejsce zranienia.

Strach i niepewność

Rozmawiamy z poszkodowaną w jej mieszkaniu dzień po zajściu. Kobieta przyznaje, że się boi, a w nocy przez stres nie mogła spać. O tym, co zaszło, mówi niechętnie. Przyznaje, że nigdy w Polsce nic podobnego jej nie spotkało. Zawsze ludzie byli dla niej życzliwi. Nie chce rozgłosu i najchętniej zapomniałaby o spawie. - Wieczorem przyszedł do mnie z rodzicami jeden z tych chłopców i przeprosił - opowiada.

Napastnicy mają od 10 do 14 lat

Słowo „przepraszam” nie załatwia jednak sprawy z punktu widzenia prawa. Chuligańskim wybrykiem tego samego dnia zajęli się policjanci. - Mundurowi ustalili grupę małoletnich, którzy na jednej z ulic miasta na osiedlu Chącińskiego zaatakowali pochodzącą z Wietnamu kobietę - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z łukowskiej policji.

- To chłopcy w wieku od 10 do 14 lat. Zabezpieczone przez policjantów materiały zostały już przekazany do Sądu Rodzinnego i Nieletnich w Łukowie.

Nikt nie zadzwonił na policję

Policja dowiedziała się o sprawie dopiero po tym, jak użytkownicy Facebooka udostępniali masowo film nagrany przez kobietę. W trakcie zajścia, mimo że na nagraniu widać świadków, nikt nie reagował. Nikt nie zadzwonił też pod numer alarmowy, gdy cała sytuacja się rozgrywała. Poszkodowana Azjatka przyznaje, że napastnicy nękali ją przez całą drogę do domu. Po kilkuset metrach - dopiero w okolicy bloku, w którym mieszka, uwagę zwróciła im przechodząca tamtędy kobieta.

Sprawą zajął się Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych (OMZRiK).

Przerażona agresywnym zachowaniem młodocianych kobieta wyjęła z torebki telefon i zaczęła filmować

Policjanci szybko ustalili personalia małoletnich. Napastnicy mają od 10 do 14 lat

Informacja o zajściu pojawiła się na profilu organizacji. - Nieletni po pierwsze powinni być w domu, szkoły zamknięto po to, by unikać kontaktów. Po drugie zachowują się skandalicznie, wykazując znaczne objawy demoralizacji - uważa OMZRiK.

Sprawą zainteresowała się polska ambasada w Hanoi (stolica Wietnamu). Z Wietnamką osobiście rozmawiał ambasador Wojciech Gerwel.

Jeden z napastników podnosi z trawnika gałąź i ciska z całej siły w kierunku Wietnamki. Trafia ją w twarz

Wyraził ubolewanie z powodu incydentu.

Łukasz Prusak

Jeden z chłopaków, ten najbardziej agresywny, próbuje ochlapać ją wodą z butelki. Potem rzuca plastikowym talerzem

Oburzenia nie kryją nasi Czytelnicy

Oto niektóre komentarze nadesłane nam przez Czytelników (za pośrednictwem mesengera na lukow24)

„Wstyd mi, że tak mało interwencji widzę na swoim osiedlu, wstyd mi za to miasto”

„Mam jednak nadzieję, że organy prawa ruszą”

„Prawo do bezpiecznego życia w naszym mieście mają obcokrajowcy w obecnej rzeczywistości. Wstyd mi, że tak mało interwencji widzę na swoim osiedlu, wstyd mi za to miasto”.

„To jest nie do pomyślenia. Jestem w ciężkim szoku”

„Polecam zorganizować z miastem jakąś inicjatywę i zrobić kampanię edukacyjną dla dzieci. Stop rasizmowi czy cokolwiek. Byłam świadkiem podobnych sytuacji u mnie w mieście i niestety wiem, że jeżeli szkoła i NGOsy się nie wezmą za to, rodzice będą mieli w nosie, co ich dzieci robią. Taki smutny obraz naszego społeczeństwa, gdzie rodzice sami nie chcą wychowywać dzieci”

Konkursy na dyrektorów szkół w Staninie, Sarnowie, Zagoździu i Zastawiu są nieważne

POWIAT ŁUKOWSKI Lech Sprawka, wojewoda lubelski, unieważnił postępowanie konkursowe i decyzje o powierzeniu stanowisk czterem dyrektorom szkół w gminie Stanin.

Konkursy na dyrektorów wymienionych szkół odbyły się w ubiegłym roku i

zostali w nich wybrani: Janusz Sobiech (bez zmian) – Zespół Szkół w Staninie, Karol Kłos (bez zmian) - Szkoła Podstawowa w Sarnowie, Joanna Osiak – Szkoła Podstawowa w Zagoździu i Agnieszka Sawczuk - Szkoła Podstawowa w Zastawiu.

Skarga do wojewody

Dyrektorzy objęli stanowiska, jednak do wojewody wpłynął wniosek o wszczęcie postępowania nadzorczego nad zarządzeniami wójta gminy Stanin Krzysztofa Kazany dotyczącymi konkursów. Wnioskujący zgłaszał, że nastąpiło naruszenie prawa z powodu wadliwego składu komisji konkursowych w tych szkołach: z ramienia urzędu gminy znaleźli się tam radni. Skarżący zauważa, że radni pełnią funkcje społeczne i nie są pracownikami gminy, a ich powołanie w skład komisji konkursowych narusza obiektywizm działania komisji konkursowej.

Zasady konkursów

Aby przeprowadzić konkurs na dyrektora, organ prowadzący szkołę, w tym wypadku Wójt Gminy Stanin, powołuje komisję konkursową w składzie: po trzech przedstawicieli organu prowadzącego szkołę lub placówkę (tutaj Gminy Stanin), organu sprawującego nadzór pedagogiczny (kuratorium), po dwóch przedstawicieli: rady pedagogicznej, rady rodziców, po jednym przedstawicielu organizacji związkowych działających w szkole.

Było naruszenie prawa

Wojewoda złożony wniosek uznał za zasadny. 12 marca wydał tzw. rozstrzygnięcia nadzorcze stwierdzające nieważność wszystkich zarządzeń wójta dotyczących konkursów i tym samym nieważność czterech konkursów. Służby wojewody ustaliły, że wójt powołał do komisji konkursowych jako swoich przedstawiciel: w SP w Zagoździu - radną Anetę Witkowską, w ZS w Staninie, w SP w Sarnowie i SP w Zastawiu: radnych Anetę Witkowską, Marcina Siemionka i Katarzynę Gryczkę.

Według wojewody członek organu stanowiącego gminy, czyli Rady Gminy, nie może być członkiem komisji wybierającej dyrektora szkoły.

– W ocenie organu nadzoru przedmiotowe zarządzenia zostały podjęte z istotnym naruszeniem ustawy Prawo oświatowe – czytamy w rozstrzygnięciu nadzorczym podpisanym przez wojewodę lubelskiego.

- Nie wiemy, kto zgłosił skargę. Organ prowadzący w tej sytuacji nie ma wyjścia, ponownie ogłosi konkursy. Wiele konkursów na dyrektorów szkół ma w komisjach radnych. To powszechna praktyka - wyjaśnia Sebastian Ignaciuk, dyrektor Zespołu Ekonomiczno- Administracyjnego Szkól w Staninie.

- Wójt tym samym dyrektorom powierzył pełnienie obowiązków dyrektora. Obecna sytuacja zagrożenia epidemicznego, nie pozwala jednoznacznie określić, kiedy to nastąpi. Konkursy odbędą się w tym roku szkolnym - dodaje Ignaciuk.

mo

eprasa.pl da079e74a7

Personel skarży się na chaos i niedoinformowanie

Rezygnują z pracy w szpitalu zakaźnym w Puławach

Takie informacje docierają od pracowników placówki. - Wpłynęły wypowiedzenia od osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne - potwierdza Starostwo Powiatowe w Puławach, któremu podlega puławski szpital.

Nie chcą pracować w puławskim szpitalu

O sytuacji związanej z wypowiedzeniami z pracy w szpitalu w Puławach poinformowali nas sami pracownicy placówki. Po decyzji wojewody o przekształceniu szpitala w placówkę jednoimienną, przeznaczoną wyłącznie do leczenia pacjentów z koronawirusem wypowiedzenia miało złożyć kilkadziesiąt osób.

Na taki krok zdecydować mieli się zarówno lekarze specjaliści, jak i personel pielęgniarski. Według informujących nas pracowników SP ZOZ w Puławach duża liczba wypowiedzeń dotyczyć miała oddziału ginekologiczno - położniczego. Tam większość współpracujących ze szpitalem medyków, którzy posiadają gabinety prywatne i prowadzą ciąże wielu pacjentek miała złożyć lawinowo wypowiedzenia. W innym wypadku nie mogliby nadal świadczyć usług i dbać w tej trudnej sytuacji o swoje pacjentki.

Wojewoda nic nie wie, starostwo nie zna szczegółów

O potwierdzenie zaistniałej sytuacji kadrowej poprosiliśmy dyrektora placówki, jak i instytucje samorządowe, którym podlega . Niestety bezpośredniej odpowiedzi ze szpitala do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy.

Fakt zwolnień z pracy w jednostce potwierdził jedynie rzecznik Starosty Puławskiego. Przekazując nam oficjalny komunikat od administracji SP ZOZ w Puławach.

- Informujemy, że wpłynęły wypowiedzenia od osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne, nie wpłynęły natomiast wypowiedzenia od pracowników zatrudnionych w oparciu o umowę o pracę. Nieobecne są też osoby, które skorzystały z zasiłków opiekuńczych na dzieci lub przebywają na zwolnieniu lekarskim. Na ten moment, ten fakt nie stanowi zagrożenia funkcjonowania oddziałów szpitalnych - możemy przeczytać w komunikacie przesłanym przez Kamila Lewandowskiego.

Pracownicy SP ZOZ w Puławach: Dyrektor poświęcił nas na rzecz swojego sukcesu

Gdy Wojewoda Lubelski przekazywał w czwartek 12 marca informację o tym, że puławski szpital ma zostać przemianowany na jednoimienną placówkę zakaźną, informowano jednocześnie, że obiekt już na poniedziałek 16 marca ma być gotowy na przyjmowanie pacjentów zakażonych koronawirusem. Pacjentów przebywających wtedy w lecznicy planowano albo wypisać do domu lub przetransportować do innych, okolicznych szpitali. Tymczasem, jak wynika z wpisów jednego z lekarzy na serwisie społecznościowym, jeszcze tego dnia w szpitalu w Puławach przebywali inni pacjenci. - Obiecano nam dziś 1k strojów ochronnych na szpital, jeszcze ich nie ma na oddziałach, śluzy dopiero są ostatecznie planowane, wszystkie oddziały są przeorganizowywane, mamy jeszcze „starych pacjentów". Nie jesteśmy jeszcze gotowi - napisał w poniedziałek na Tweeterze Jakub Kosikowski, lekarz rezydent w SP ZOZ w Puławach. - Z racji obaw części personelu przed powrotami do domu, obawy o rodziny, szpital w Puławach tworzy „hotel" by personel mógł mieszkać na jego terenie. Dodatkowo będzie też wyżywienie dla personelu ze szpitalnej kuchni - pisał Jakub Kosikowski.

Personel szpitala w Puławach
Naszym zdaniem ten szpital zostanie już na stałe jako jedno profilowy, czyli Puławy zostaną bez szpitala wielozakresowego

Wiedzą o tym, jak w ubiegłym tygodniu wyglądała sytuacja w szpitalu podzielili się z nami pracownicy. To, co napisali w mailu do naszej redakcji, niestety nie napawało optymizmem. - W dniu wczorajszym wjechały do nas maski i kombinezony w ilości 1000 szt, przy pełnym obłożeniu wystarczy to na 1-2 dni. W szpitalu trwa remont i budowanie czegoś na podobieństwo dróg czystych i brudnych, ale nikt nie ma pojęcia jak to robić. Śluzy to są ścianki z karton-gipsu. Instruktarz jak zakładać kombinezon był prowadzony przez pracowników, którzy obejrzeli filmiki na youtubie jak zakładać kombinezon. Po dyżurach oczywiście wracamy do domów nie mając pewności czy czegoś nie złapaliśmy - opowiadał personel. Niezrozumiałe są dla niego także pewne decyzje dyrekcji SP ZOZ Puławach. - Jeżeli chodzi o posiłki to jak najbardziej każda pomoc byłaby przydatna, nie wiemy dlaczego dyr. Rybak odmówił, widocznie jemu zależy jedynie na oddłużeniu szpitala, a nie o zadbanie o personel - pisali pracownicy puławskiej lecznicy. Nie mają także złudzeń, co do przyszłości placówki w Puławach. - Prace budowlane są prowadzone przez cały czas i naszym zdaniem ten szpital zostanie już na stałe jako jedno profilowy, czyli Puławy zostaną bez szpitala wielozakresowego. Niestety nikt nas nie informuje o zamiarach tak samo i miasta. Nam się wydaje, że dyrektor nas poświecił na rzecz swojego sukcesu - mówią wprost.

Marta Pietroń/ Monika Głos-Oszatowska

W Puławach produkują środek dezynfekujący

0,5% nadtlenek wodoru, stosowany jako środek odkażający jest produkowany w Puławach na razie na potrzeby firmy, ale wkrótce może być dostępny w powszechnej sprzedaży

Zakłady Azotowe w Puławach uruchomiły linię do produkcji nadtlenku wodoru. Ze środka odkażającego na razie korzystają tylko pracownicy spółki, ale niewykluczone, że trafi on do sprzedaży.

- (...) służby zakładowe podjęły się wytwarzania w Wytwórni Nadtlenku Wodoru własnego środka biobójczego do odkażania. Jest on już stosowany na terenie spółki i przekazywany pracownikom do osobistego użytku. Działanie 0,5% nadtlenku wodoru jako środka odkażającego jest potwierdzone przez Światową Organizację Zdrowia WHO - czytamy w komunikacie na stronie internetowej firmy.

Jak informuje rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy spółka na własną rękę zorganizowała opakowania wielokrotnego użytku, które trafiają na poszczególne zakłady firmy. Po wykorzystaniu środka dezynfekującego, opakowanie będzie napełniane od nowa.

Spółka planuje również uruchomienie sprzedaży środka odkażającego, ale aby mógł trafić do komercyjnego obrotu, trzeba dopełnić szeregu formalności. Aktualnie trwają przygotowania, zmierzające w tym kierunku. Jak zapewnia Marek Sieprawski, spółka poinformuje o tym, jak tylko środek trafi do sprzedaży.

Marta Pietroń

Chciał wysadzić blok

Zabarykadował się w swoim mieszkaniu, a byłej partnerce zakomunikował, że odkręcił gaz i kładzie się spać. 41-latek z Puław postawił na równe nogi wszystkie służby ratunkowe.

Do mrożącego krew w żyłach zdarzenia doszło w miniony poniedziałek (16 marca). Późnym popołudniem pod blok na ul. Gościńczyk nagle podjechały dwa wozy strażackie - pierwszy z drabiną, a za nim zwykły ciężki wóz bojowy. Potem momentalnie pojawiła się karetka pogotowia i policja w nieoznakowanym radiowozie. Wszystkie służby podjechały bez włączonych syren. Strażacy szybko wyskoczyli z wozów i pobiegli na trzecie piętro. Jak wynikało ze zgłoszenia tam w jednym z mieszkań miał przebywać były partner osoby zgłaszającej. Mężczyzna miał zakomunikować kobiecie, że odkręca gaz, zapala papierosa i kładzie się spać. Jednak ta, zamiast zareagować chociażby przyjazdem na miejsce, na co zapewne liczył puławianin, bez wahania zawiadomiła policję. Przed feralnym blokiem na widok straży pożarnej, pogotowia i policji zybko zrobiło się zbiegowisko. Ludzie wybiegali na zewnątrz w ciapach.

- Z bloku ewakuowano kilkunastu mieszkańców. Strażacy dokonali sprawdzenia zaworów gazowych oraz pomiaru stężenia gazu w powietrzu. Okazało się, że nie było zagrożenia, a całą historię wymyślił autor wiadomości, który chciał wpłynąć na byłą partnerkę - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. 41-letni mieszkaniec Puław prosto z mieszkania, które rzekomo razem z sąsiadami chciał wysadzić w powietrze, trafił do policyjnego aresztu. Okazało się też, że był nietrzeźwy. Badanie alkomatem wykazało u niego prawie dwa promile alkoholu w organizmie. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut wywołania fałszywego alarmu.

- Grozi za to kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny. Sąd może także orzec nawiązkę do wysokości 1 tys. zł. - wyjaśnia podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroń

Część pieniędzy może trafić bezpośrednio do puławskiego szpitala, o przeznaczeniu części zdecyduje wojewoda

Azoty przekażą pieniądze na walkę z koronawirusem

W sumie 3 mln zł chce przeznaczyć potentat nawozowy na pomoc rządowi w walce z koronawirusem. Każda ze spółek – w tym Grupa Azoty Puławy - ma przekazać na ten cel po 750 tys. zł. Pieniądze mają trafić głównie do szpitali w rejonie zakładów GA.

Azoty pomogą w walce z epidemią

O swoim geście spółka poinformowała w minioną niedzielę w krótkim wpisie na swoim profilu na portalu społecznościowym, w którym poinformowała o przeznaczeniu 3 mln zł na pomoc w walce z chorobą. Dopiero wczoraj przed południem pojawiły się konkretne informacje. Wynika z nich, że każda ze spółek Grupy Azoty przekaże 750 tys. zł na potrzeby szpitali, przychodni i służb sanitarnych w rejonie swojej działalności. Zgodnie z podjętymi podczas minionego weekendu uchwałami zarządów poszczególnych spółek ma to być pomoc zarówno pieniężna, jak i materialna, chociażby w postaci specjalistycznego sprzętu medycznego, leków i środków higienicznych.

Fot.Kamil Wąsik

Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty
Rozumiemy powagę sytuacji i wspieramy wysiłki rządu, władz lokalnych, i wszystkich służb zaangażowanych w walkę o powstrzymanie epidemii

- Bardzo poważnie podchodzimy do zagrożenia związanego z koronawirusem. W Grupie Azoty działają procedury gwarantujące natychmiastową reakcję właściwych służb, ale wydaliśmy dodatkowe zalecenia dotyczące ograniczenia ryzyka dla naszych pracowników. Rozumiemy powagę sytuacji i wspieramy wysiłki rządu, władz lokalnych, i wszystkich służb zaangażowanych w walkę o powstrzymanie epidemii. To wielki wysiłek całego państwa i wszystkich obywateli, i każdy musi pomagać na miarę swoich możliwości. Dlatego w zupełnie nadzwyczajnym trybie uzyskaliśmy wszystkie zgody korporacyjne, aby darowizny mogły trafić jak najszybciej do potrzebujących. Ministerstwo Zdrowia podjęło decyzję o utworzeniu centralnych szpitali zakaźnych w Puławach, Kędzierzynie, Dąbrowie Tarnowskiej oraz Szczecinie, czyli praktycznie w miejscowościach, które są siedzibami lub znajdują się w pobliżu naszych głównych Spółek. Jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z tymi szpitalami, z którymi określamy dodatkowe ich potrzeby, które w miarę możliwości zostaną również sfinansowane przez Grupę Azoty - powiedział dr Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty.

O przeznaczeniu pieniędzy zdecyduje wojewoda

Jak informuje rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy jeszcze nie zapadły decyzje o konkretnym przeznaczeniu pieniędzy.

3 mln zł
tyle Grupa Azoty przeznaczy na walkę z koronawirusem

750 tys. zł
tyle na walkę z koronawirusem przekażą Zakłady Azotowe w Puławach

- Trwają rozmowy z władzami wojewódzkimi i samorządowymi co do kierunków potrzeb, gdzie najbardziej przydałoby się te środki i w jakiej formie – mówi Marek Sieprawski, rzecznik Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroń

eprasa.pl da079e74a7

Lokale gastronomiczne i sklepy zamknięte. Hotele bez gości

Wirus uderza w lokalną gospodarkę

W Puławach poza sklepami spożywczymi i drogeriami kosmetycznymi, większość sklepów jest zamknięta. W pustym Kazimierzu restauratorzy nie mają nadziei na poprawę sytuacji. Czy stan epidemii pogrzebie lokalny biznes?

Na mieście pustki

Przestój, spowodowany wymogami bezpieczeństwa sanitarnego, widać w Puławach gołym okiem. Największa galeria handlowa na ul. Zielonej świeci pustkami – w minionym tygodniu otwarte były w niej tylko pojedyncze punkty na parterze – drogeria Natura, Żabka i kiosk. Sąsiednia Galeria Nova od połowy marca jest zamknięta do odwołania. W niedalekim markecie Carrefour większość sklepów jest nieczynna – działa Rossmann, salonik prasowy, apteka i sam sklep spożywczy. Widać zwiększone środki ostrożności – stanowiska kasjerskie oddzielone są od obsługiwanych klientów przezroczystymi ściankami. W aptece na Fieldorfa-Nila specjalny foliowy parawan oddziela personel od klientów. Z kolei w osiedlowej Żabce na Niwie ekspedientki pracują w ochronnych rękawiczkach. W całym mieście nie działają sklepy z ubraniami, gabinety kosmetyczne, salony fryzjerskie czy zakłady fotograficzne. Niektórzy przedsiębiorcy próbują sobie radzić, ograniczając bezpośrednią obsługę klienta, np. punkt drukarski na ul. Wojska Polskiego prosi klientów o kontakt telefoniczny i wysyłkę zamówień mailem, a na miejscu można jedynie odebrać gotowe materiały.

Odwołane rezerwacje w hotelu

Obecna sytuacja mocno odbija się na działalności hotelarskiej. Doświadcza tego m.in. puławski Hotel Izabella.

– Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia dotyczącym ogłoszenia stanu epidemicznego na terenie naszego kraju restaurację mamy zamkniętą. Obiady domowe, które do tej pory serwowaliśmy w naszym lokalu można zamawiać telefonicznie tylko i wyłącznie na wynos, ale zainteresowanie jest małe. Część noclegowa działa, lecz tu ruch także jest niewielki. Większość gości odwołała swoje rezerwacje, praktycznie wszystkie do połowy kwietnia. W najbliższym czasie szykowaliśmy się też na wiele imprez, które odwołano, chociażby Turniej o Pierścień Księżnej Izabeli czy Olimpiadę Szachową, która miała się odbyć pod koniec marca. To samo dotyczy pierwszych w tym sezonie grup wycieczkowych. Również wszystkie szkolenia, konferencje i imprezy okolicznościowe zostały odwołane. Osoby, które pracowały u nas na umowy-zlecenia, w tej chwili siedzą w domach. Osoby na etatach, mamy ich około 22, częściowo pracują, a częściowo są na urlopach lub zwolnieniach lekarskich. To jest dla nas nowa i trudna sytuacja, jak pewnie dla każdej firmy z naszej branży. Mamy nadzieję, że szybko minie. Śledzę informacje o rządowych planach pomocy przedsiębiorcom, jednak zastanawiam się, na ile w praktyce będzie można taką pomoc uzyskać – mówi Marzena Baranowska, dyrektor Izabella Sp. z o.o.

Marzena Baranowska, dyrektor Hotelu Izabella w Puławach
Większość gości odwołała swoje rezerwacje, praktycznie wszystkie do połowy kwietnia.

Właścicielka restauracji w Kazimierzu Dolnym
Nie śpię po nocach, zastanawiam się jak mogę pomóc pracownikom, ale nawet sobie nie jestem w stanie pomóc

Na lato klienci wciąż zapisani

Na rozwój sytuacji ze spokojem i nadzieją patrzy Dorota Pietras, od 2007 roku prowadząca w Puławach biuro podróży Travel Center. Prócz niej w biurze pracuje jedna osoba. Obecnie Travel Center mieści się w Galerii Nova, jak wspominaliśmy wyżej, zamkniętej do odwołania.

– Pracujemy zdalnie – telefonicznie i mailowo – bo i tak obecnie nasza praca dotyczy jedynie obsługi już istniejących zamówień, co jesteśmy w stanie robić poza biurem. Oczywiście w tym momencie nie ma mowy o żadnych nowych zapytaniach. Na marzec mieliśmy trochę wycieczek objazdowych, które zostały odgórnie anulowane. Mamy jednak kilka wyjazdów na święta wielkanocne i na maj. Klienci dzwonią i pytają, co robić w obecnej sytuacji, ale na razie mieliśmy tylko jedną rezygnację z kwietnia. Wiele osób podchodzi do tego rozsądnie i czeka na rozwój sytuacji, zamiast od razu odwoływać wycieczki i domagać się zwrotu pieniędzy, za co bardzo im dziękuję. To biuro to cała moja miłość, bo sama dużo podróżuję i lubię tę pracę, dlatego wierzę, że wkrótce wszystko wróci do normy, a duża część naszych klientów na lato będzie mogła udać się na wypoczynek. Na najbliższy czas firma jest zabezpieczona finansowo. Jestem dobrej myśli – mówi właścicielka biura.

Czarne chmury nad Kazimierzem

Nie wszyscy przedsiębiorcy mają nadzieję na szybką poprawę sytuacji. W Kazimierzu Dolnym, żyjącym z turystyki, już teraz mówi się o straconym sezonie, możliwych bankructwach i zaciskaniu pasa przez lokalny samorząd.

– Najlepsze podawane prognozy mówią o tym, że sytuacja epidemiczna powróci do normy najwcześniej w czerwcu i wielu przedsiębiorców tu w Kazimierzu w to wierzy, jednak ja takiej nadziei nie mam. Moim zdaniem zbankrutujemy jak wiele innych firm, a z samym wirusem będziemy walczyć lata. Nie śpię po nocach, zastanawiam się jak mogę pomóc pracownikom, ale nawet sobie nie jestem w stanie pomóc. Z oszczędności jestem w stanie utrzymać się dwa, trzy miesiące, bo zimą większość pieniędzy zainwestowałam w prowadzoną działalność. Chciałabym, żeby to już się skończyło i żebyśmy po prostu przeżyli. Nie mówię już nawet o liczeniu strat – mówi właścicielka lokalu gastronomicznego w Kazimierzu, od tygodnia zamkniętego do odwołania, który obecnie zatrudnia dziesięć osób (więcej w sezonie) na umowach o pracę i na zleceniach.

Kamil Wąsik

Puławianie zbierają na respirator dla szpitala

Spółdzielnia Socjalna Inicjatywa zorganizowała publiczną zbiórkę pieniędzy na zakup wartego 80 tys. zł respiratora dla szpitala w Puławach. Akcję poparło wielu mieszkańców. W ten sposób chcą wesprzeć placówkę zamienioną na jednoimienny szpital zakaźny.

Od 16 marca puławski SPZOZ decyzją wojewody działa jako jednoimienny szpital zakaźny, przeznaczony wyłącznie do leczenia pacjentów z koronawirusem. Ta wiadomość najpierw zszokowała, przeraziła i zezłościła mieszkańców miasta. Gdy emocje opadły, pojawiły się pomysły na to, jak szpitalowi pomóc. Jednym z nich jest właśnie zrzutka na zakup respiratora.

Jak tłumaczy na internetowej podstronie zbiórki jej inicjator, Paweł Romański, prezes Spółdzielni Socjalnej Inicjatywa, przedsięwzięcie jest odpowiedzią na obawy mieszkańców, związane z tym, czy szpital jest wystarczająco wyposażony, by poradzić sobie w obecnej trudnej sytuacji.

– Po ustaleniach z dyrekcją i pracownikami odpowiedzialnymi za wyposażenie SP ZOZ Puławy – wiemy, że taki sprzęt się bardzo przyda nie tylko w czasie epidemii, ale będzie służył długie lata, a zakup jednego najwyższej klasy respiratora (Hamilton C3) to 80 000 zł – pisze Romański. Jak wylicza, koszt zakupu takiego respiratora to 2 złote od każdego mieszkańca miasta, jednak ponieważ prawdopodobnie nie do wszystkich dotrze informacja o zbiórce, proponuje zrzutkę po 10 złotych.

W ostatnim czasie zdemaskowano wiele internetowych zbiórek, które okazały się próbą wyłudzenia pieniędzy, dlatego po wątpliwościach niektórych internautów, organizator zbiórki opublikował dokument potwierdzający, że SPZOZ popiera akcję.

– Jak wiemy respiratory są kluczowym wyposażeniem wykorzystywanym w leczeniu osób zarażonych koronawirusem, dlatego bardzo dziękujemy za taką inicjatywę puławskiej spółdzielni – stwierdza dyrekcja SPZOZ w Puławach w krótkim mailu do redakcji „Wspólnoty".

Obecnie (stan na wieczór 19.03) zbiórkę wspomogło 328 osób, a z kwoty 80 tys. zł udało się na razie zebrać ponad 14 tys. zł.

Adres zbiórki

„Zakup respiratora dla SPZOZ Puławy": zrzutka.pl/eusw6a

Kamil Wąsik

Dyrekcja szpitala w Puławach: Obiady potrzebne, ale pracownikom przychodni

- Szpitalna stołówka w tym momencie w całości zabezpiecza potrzeby związane z posiłkami dla personelu i nie jest na tą chwilę konieczne, aby były one dostarczane do szpitala z zewnątrz - informuje dyrekcja puławskiego szpitala.Jej zdaniem restauracje swoją pomoc mogą zaoferować personelowi przychodni.

Restauratorzy chcieli pomóc

Gdy na Lubelszczyźnie wykryto pierwszy przypadek zachorowania na koronawirusa, a wojewoda ogłosił, że puławski szpital zostanie przekształcony na jednoimienną placówkę zakaźną, którego personel będzie miał pod opieką wyłącznie osoby zakażone, jedna z puławskich restauracji wyszła z inicjatywą dostarczania darmowych posiłków dla lekarzy i pielęgniarek. Pomysł szybko podchwycili inni właściciele lokali gastronomicznych w mieście, którzy także zaoferowali swoją pomoc.

Fot.Dominik Kęsik

Piotr Rybak,
dyrektor SP ZOZ w Puławach
Zwracam się z prośbą, aby lokale swoją pomoc przekazały lekarzom oraz personelowi naszych przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) na terenie miasta oraz Przychodni Specjalistycznej na ulicy Centralnej

Medycy korzystali z ciepłych posiłków, które albo sami odbierali w lokalach, albo te dostarczały do szpitala. Tymczasem w miniony poniedziałek inicjator akcji w swoim oświadczeniu, opublikowanym w mediach społecznościowych, przekazał, że musi ją zawiesić. Jako powód podał informację z sekretariatu SP ZOZ w Puławach, z której wynikało, że personel nie potrzebuje takowej pomocy.

- Decyzja szpitala nie jest dla nas do końca zrozumiała, bo takie akcje jak nasza prowadzone są w całym kraju, a takową prowadzimy również na terenie Lublina. Dalej wyrażamy chęć pomocy pracownikom szpitala w Puławach, jednak w takiej sytuacji musimy ją zawiesić - napisał zarząd spółki Gastro Group, do której należy puławski Central Park Bistro, jako pierwszy oferujący w naszym mieście obiady dla personelu szpitala.

Dyrekcja SP ZOZ w Puławach
Jednym z kluczowych elementów obecnej działalności jest ograniczenie przebywania na terenie szpitala osób postronnych

Pomóżcie lekarzom w przychodniach

W ubiegłym tygodniu w sprawie głos zabrała dyrekcja lecznicy. W specjalnym oświadczeniu przyznaje, że inicjatywa restauratorów jest godna podziwu. Jednakże na chwilę obecną posiłki dla personelu są przygotowywane w szpitalnej stołówce i nie ma potrzeby dostarczania ich z zewnątrz.

- Tym bardziej, że jednym z kluczowych elementów obecnej działalności jest ograniczenie przebywania na terenie szpitala osób postronnych - tłumaczy dyrekcja puławskiego szpitala.

Jednak wysiłki lokali gastronomicznych wcale nie muszą pójść na marne. Zarząd lecznicy widzi inne wykorzystanie darmowych obiadów.

- Zwracam się z prośbą, aby swoją pomoc przekazały lekarzom oraz personelowi naszych przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) na terenie miasta oraz Przychodni Specjalistycznej na ulicy Centralnej. Żadna z tych placówek nie zaprzestała swojej działalności, nadal przyjmują pacjentów, których Obecnie (stan na przedpołudnie 23.03) zbiórkę wsparło ponad 500 osób, a z kwoty 80 tys. zł udało się zebrać prawie 24 tys. zł.

Marta Pietroń

eprasa.pl da079e74a7

Policyjna interwencja w ochronnych kombinezonach

Zadzowonił do lekarza. Powiedział, że wrócił z Niemiec i źle się czuje

ŁUKÓW Pacjent miał objawy wskazujące na koronawirusa. Miał zgłosić się do lekarza, ale zniknął.

Na placu Narutowicza policjanci odnaleźli mężczyznę, który w poniedziałek rano, 16 marca, zadzwonił do punktu nocnej pomocy lekarskiej. Objawy zostały zakwalifikowane jako podejrzenie koronawirusa. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie po godzinie 4:00 rano lekarz poinformował policję, że

Zapadła decyzja, że po 48-latka przyjedzie specjalistyczna karetka pogotowia. Do tego czasu policjanci „pilnowali" mężczyzny

48-latek miał zgłosić się do lekarza. Kiedy wyszły po niego pielęgniarki oddalił się.

telefonicznie skontaktował się z nim 48-latek, który twierdził, że wrócił z Niemiec i źle się czuje. Z relacji lekarza wynikało, że po przeprowadzonym wywiadzie z tym mężczyzną, można określić jego objawy jako koronawirusa. 48-latek miał zgłosić się do lekarza. Kiedy wyszły po niego pielęgniarki oddalił się. Rozpoczęły się jego poszukiwania.

Karetka z Białej Podlaskiej

- Ok. godz. 13, policjanci zauważyli poszukiwanego mężczyznę w centrum miasta. I na podstawie informacji od lekarza podjęli wobec niego interwencję, wykorzystując przy tym kombinezony ochronne. Skontaktowali się z Państwową Inspekcję Sanitarna - informuje oficer prasowy.

Zapadła decyzja o tym, że po 48-latka przyjedzie specjalistyczna karetka pogotowia. Do tego czasu policjanci „pilnowali" mężczyzny. Ambulans, który przyjechał do Łukowa z Białej Podlaskiej, przewiózł mężczyznę na oddział zakaźny łukowskiego szpitala. To jakieś 1,5 kilometra. Z Białej Podlaskiej do Łukowa jest kilometrów 56. Po badaniach okazało się, że jest zdrowy.

Łukasz Prusak

Kiedy uciekła z chłopakiem do hotelu

Wykorzystał dziewczynę we śnie

Sąd skazał na rok więzienia młodego mężczyznę, który w bialskim hotelu wykorzystał seksualnie nastolatkę z lekkim stopniem upośledzenia.

Przed trzema laty młoda dziewczyna z lekkim stopniem upośledzenia została umieszczona w młodzieżowym ośrodku wychowawczym w innym powiecie woj. lubelskiego.

W marcu 2017 r. jednak ze względu na zwolnienie lekarskie wyjechała z MOW i nie wróciła na czas. Przebywając na tzw. niepowrocie do ośrodka spotkała się w bialskim hotelu ze swoim chłopakiem, którego darzyła uczuciem.

Przez pierwsze dni i noce młodzieniec, jak później stwierdził sąd, „zachowywał się poprawnie". Kiedy pod koniec pobytu, kolejnej nocy dziewczyna zasnęła, pochodzący z Białej Podlaskiej Ł.W. miał ją wykorzystać seksualnie.

Gdy krótko po powrocie do ośrodka dziewczyna z płaczem opowiedziała koleżankom, że obudziła się w nocy ze strasznym bólem, a rano chłopak ją przepraszał, wiadomość o tym dotarła do kierownictwa MOW. Wicedyrektor ośrodka zgłosiła organom ścigania dokonanie przestępstwa na wychowance.

Bialska prokuratura skierowała akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej zarzucając Ł.W., że wymusił obcowanie płciowe na dziewczynie.

Sąd I instancji najpierw uniewinnił oskarżonego od zarzucanych mu czynów. Sąd Okręgowy uchylił wyrok i sprawę przekazał Sądowi Rejonowemu w Białej Podlaskiej do ponownego rozpoznania.

Starszy inspektor Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie poinformowała nas, że podczas ponownego rozpoznania bialski sąd uznał Ł.W. za winnego tego, że w hotelu wykorzystując bezradność spowodowaną snem doprowadził dziewczynę do obcowania płciowego.

- Za ten czyn wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności; orzekł wobec oskarżonego zakaz kontaktowania się z pokrzywdzoną oraz zakaz zbliżania się do niej na odległość mniejszą niż 100 metrów przez okres 5 lat – poinformowała st. inspektor. - Wyrok jest prawomocny.

(Pim)

Pocisk w lesie

POW. ŁUKOWSKI Pociski artyleryjskie znalazł w lesie mieszkaniec Łukowa. - Mężczyzna spacerując w podmiejskim kompleksie leśnym zauważył przedmioty przypominające pociski artyleryjskie i natychmiast powiadomił policję. Funkcjonariusze ustalili, że są to pociski artyleryjskie z materiałem wybuchowym i zapalnikiem. Mundurowi do czasu przybycia patrolu saperskiego zabezpieczyli znalezisko - opowiada asp. szt. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Nie ustąpił pierwszeństwa na skrzyżowaniu

POW. ŁUKOWSKI 25-latek mówił policjantom, że nie widział mercedesa. 17 marca w Mysłowie jadący od Woli Mysłowskiej mercedes prowadzony przez 30-latka, uderzył w forda transita, którym kierował 25-letni mieszkaniec gminy Stanin. Kierujący osobówki został przewieziony do szpitala. - Ze wstępnych ustaleń mundurowych wynikało, że kierujący fordem transitem wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu mercedesowi. 25-latek z

transita i jego pasażer mówili, że nie widzieli jadącego drogą z pierwszeństwem przejazdu mercedesa, twierdzili, że „musiał" on jechać z bardzo dużą prędkością - mówi asp. szt. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Pijany jechał mimo sądowego zakazu i mając „elektroniczny dozór"

Na drodze w Karwaczu kierowca osobówki uderzył w metalowe barierki i odjechał w kierunku Trzebieszowa (powiat łukowski). Mundurowi znaleźli tam plastikowe elementy samochodowe oraz ozdobny „kołpak". Jasne było, że kierowca jechał volkswagenem passatem. Nie długo potem policjanci znaleźli uszkodzone auto na jednej z posesji.

- Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że pojazdem tym kierował mieszkający tam 51-latek. Mundurowi poczuli od mężczyzny woń alkoholu - relacjonuje asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej policji. 51-latek „wydmuchał" w alkomat ponad 2,5 promila. Okazało się też, że kierowca był w przeszłości karany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Aktualnie obowiązują go dwa sądowe zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych, a teraz odbywa karę pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego.

- Sprawdzający zapis kamer miejskiego monitoringu policjanci, zauważyli jadący „wężykiem" ulicami miasta, kilka minut przed zdarzeniem, samochód marki Volkswagen Passat którym kierował 51-latek - dodaje oficer prasowy.

Mężczyzna został zatrzymany. Wytrzeźwiał i usłyszał zarzuty.

Łukasz Prusak

Wyżył się na audi

POW. ŁUK. 9 marca w Kierzkowie nieznany sprawca umyślnie uszkodził elementy nadwozia audi. Pokrzywdzony wartość strat określił na kwotę 3000 zł.

p

Ukradł fajki i alkohol

POW. ŁUKOWSKI W Wandowie nieznany sprawca włamał się do sklepu, skąd ukradł artykuły spożywcze, papierosy, alkohol i pieniądze. Straty to 5000 zł. Do darzenia doszło 12 marca.

Ukradł smartfon

ŁUKÓW 12 marca na osiedlu Chącińskiego nieznany sprawca ukradł smartfon LG o wartości 300 zł.

p

Pożar w piątek 13-go

POW. ŁUKOWSKI W Leonardowie 13 marca zaistniał pożar budynku gospodarczego, w wyniku którego spaleniu uległ składowany tam sprzęt. Pokrzywdzony wartość strat określił na kwotę 13000 zł.

80-latek upadł na jezdnię

ŁUKÓW 13 marca na ul. Sienkiewicza kierujący rowerem 80-letni łukowianin przewrócił się na jezdni. W wyniku wypadku pokrzywdzony mężczyzna doznał obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala.

p

Paliły się nieużytki

POW. ŁUKOWSKI Dwie jednostki straży pożarnej gasiły 19 marca po godzinie 14:00 pożar nieużytków w Wesołówce. Z ogniem walczyli ochotnicy z OSP Stanin oraz zastęp JRG Łuków.

eprasa.pl da079e74a7

46 godzin z San Diego na Rudy. - Mam nadzieję, że to się nigdy nie powtórzy - mówi

Podróż Malwiny i Witolda Kopronów

Malwina Kopron to jedna z najlepszych młociarek w kraju i na świecie. Gdy w kraju rząd rozpoczął obostrzenia, nie zastanawiała się i wraz ze swoim trenerem - dziadkiem Witoldem postanowili, że wracają do Polski.

Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita. W Kalifornii cały czas świeciło słońce. Dosłownie kilka razy spadł deszcz. Nie odpuściłam ani jednych zajęć. Mocno przepracowałam prawie osiem tygodni. Miałam bardzo dobre warunki do przygotowań. W tym samym miejscu była również Anita Włodarczyk ze swoim trenerem i fizjoterapeutą. Mogłam korzystać z pomocy specjalisty - mówi 25-latka.

Puławianka przyznaje, że początkowo nie sądziła, że sytuacja potoczy się tak dynamicznie. - Może głupio mówić, ale na początku zbagatelizowaliśmy sprawę. Wiedzieliśmy, że wirus jest w Chinach i z czasem się rozprzestrzeni, jednak nie zwracaliśmy na to uwagi. Byliśmy w Stanach Zjednoczonych, czyli bardzo daleko od ogniska. Ponadto mieszkaliśmy w ośrodku zamkniętym. Byliśmy pewni, że nic nam nie grozi. Mogliśmy nie wychodzić poza bramy, a wszystko było nam dostarczane. Do sklepów chodziliśmy tylko w momencie, kiedy mieliśmy jakieś zachcianki - mówi.

Kopron nie ukrywa, że obserwowała wieści z Europy. - W Stanach nie było tego czuć. Obok nas był gigantyczny sklep. Najgorzej było z papierem toaletowym. Inne produkty były szybko uzupełniane przez pracowników. W mieście było normalnie. Jeździłam do restauracji. Niepokojące sygnały docierały z Włoch. Zaczęło się dziać źle - dodaje.

Malwina nie ukrywa, że decyzja o powrocie do Polski została podjęta bardzo szybko, w ciągu 40 minut. Był piątek, kilka minut po godz. 11. - Dowiedziałam się, że będą zamykane granice. Pozostawało kilkanaście godzin, a ja z dziadziem byliśmy na drugim końcu świata. Szybko pobiegłam do pokoju, żeby przebukować bilety na samolot. Nie udało się zaplanować lotu na ten sam dzień. Dopiero mogliśmy wsiąść na pokład w sobotę o godz. 9:40. Kupiłam bilety linii United Airlines z San Diego przez San Francisco, Monachium do Warszawy - opowiada.

Na lotnisku czekała na nią i dziadka zła informacja. - Usłyszałam, że nie będzie lotu do naszej stolicy. Gdy zauważyłam, że Lufthansa odwołuje kolejne połączenia, przestraszyłam się. Byłam mocno przerażona. Pojawiła się panika, płacz. W pewnym momencie nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę. Z drugiej strony musiałam szybko działać. Byłam zdana na siedzie. Dziadzio nie mówi po angielsku. Zadzwoniłam do Małgorzaty Ślesińskiej z Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Ta pani bardzo nam pomogła. Okazało się, że linią United Airlines dolecimy do Monachium. Musieliśmy się dostać jak najbliżej granicy z Polską - dodaje.

Malwina wraz ze swoim trenerem doleciała do Monachium, a następnie do Berlina. - Na lotnisku nie było żadnej kontroli. Nikt nie badał nam temperatury. Wsiedliśmy do busa wypożyczonego przez Polski Związek Lekkiej Atletyki i dojechaliśmy do granicy w Świecku, na której staliśmy pięć godzin. Z perspektywy kilku dni wiem, że i tak szybko przekroczyliśmy teren z Niemiec do Polski. Słyszałam, że ludzie stoją po kilkanaście godzin. Gdy zbliżaliśmy się do odpowiedniego miejsca, zbadano nam temperaturę, sprawdzono paszporty i otrzymaliśmy dokumenty do wypełnienia. Musieliśmy podać imię i nazwisko, adres, pesel, adres kwarantanny oraz telefon do najbliższej osoby, by w razie potrzeby kontaktować się z nią. Zostaliśmy poinformowani o obowiązkowej kwarantannie oraz o fakcie, iż za jej złamanie grozi kara do pięciu tysięcy złotych - mówi.

Kopron, będąc już w trakcie szykowania się do lotu, dowiedziała się o akcji naszego rządu o możliwości kupienia biletów na czartery. - Było za późno. Wolałabym lecieć do Chicago i stamtąd do Warszawy. Byłoby o wiele szybciej i wygodniej. Było, minęło. Nie myślę o tym, co było. Żyję chwilą - dodaje.

- Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita - mówi

Dziadzio ma już ponad 70 lat i siłą rzeczy jest w grupie podwyższonego ryzyka. Staraliśmy się zadbać o siebie, jak tylko było to możliwe. W samolocie mieliśmy chusteczki dezynfekujące. Wycieraliśmy ręce, siedzenia w samolocie, stoliki, poręcze

Kto z ludzi z naszego regionu był w miejscu, gdzie rozpoczęła się epidemia wirusa? Właśnie Malwina Kopron. W październiku startowała w Wuhan w Światowych Wojskowych Igrzyskach Sportowych. 25-latka wywalczyła brąz

Malwina Kopron wraz z dziadkiem Witoldem odbywają kwarantannę

Tata nie mógł po nas wyjechać, gdyż jest szefem koordynacji sztabu kontroli wirusa w Zakładach Azotowych. Mama zrobiła duże zakupy i zawiozła do domu dziadka. Babcia przeniosła się na czas naszej kwarantanny do córki

- Jestem wdzięczna naszemu związkowi, że tak szybko zareagował i nam pomógł. Tata nie mógł po nas wyjechać, gdyż jest szefem koordynacji sztabu kontroli wirusa w Zakładach Azotowych. Mama zrobiła duże zakupy i zawiozła do domu dziadka. Babcia przeniosła się na czas naszej kwarantanny do córki. Z wielką ulgą jechaliśmy kolejne kilometry, wiedząc, że jesteśmy blisko domu. Na obrzeżach Puław byliśmy w poniedziałek o piątej rano. Siedzimy z dziadziem u niego w Rudach niedaleko Końskowoli - dodaje.

Kopron przyznaje, że było bardzo dużo nerwów. - Dziadzio ma już ponad 70 lat i siłą rzeczy jest w grupie podwyższonego ryzyka. Staraliśmy się zadbać o siebie, jak tylko było to możliwe. W samolocie mieliśmy chusteczki dezynfekujące. Wycieraliśmy ręce, siedzenia w samolocie, stoliki, poręcze - mówi.

Kopron nie ukrywa, że w tym momencie powinna być dalej w Stanach Zjednoczonych, normalnie trenować. - Rzeczywistość wygląda tak, że jestem odcięta od świata. Siedzę w domu i niewiele mogę robić. Z obozu przywiozła cały sprzęt, więc mam ze sobą elektrostymulator, gumy do rozciągania. Tata przywiózł obciążenia i mam ala siłownię, jednak dysponuję zbyt małymi obciążeniami. Najważniejsze, że jesteśmy bezpieczni. Nie mogę wyjść na rzutnię, gdyż potrzebuję blisko sto metrów powierzchni. Obiekty są zamknięte - dodaje.

Malwina mogła zostać w Stanach Zjednoczonych i dalej trenować. - Było „ale". Dziadziowi kończyły się za tydzień leki na serce. Nie wiedzieliśmy, jak będzie wyglądała sytuacja z przepisaniem ich przez lekarza i wykupieniem na drugim końcu świata - twierdzi.

Byłam mocno przerażona. Pojawiła się panika, płacz. W pewnym momencie nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę

Kto z ludzi z naszego regionu był w miejscu, gdzie rozpoczęła się epidemia wirusa? Właśnie Malwina Kopron. W październiku startowała w Wuhan w Światowych Wojskowych Igrzyskach Sportowych. 25-latka wywalczyła brąz z wynikiem 67 metrów i 12 centymetrów w rzucie młotem. - To już przeszłość, ale nawet nie chcę myśleć o tym, co by było, gdyby wirus zaczął rozprzestrzeniać się właśnie w czasie zawodów. Dobrze, że jestem w domu, mam czas na zaległości w oglądaniu swoich ulubionych seriali czy rozmowy telefoniczne ze znajomymi - dodaje.

Malwina przygotowywała się do występu w Igrzyskach Olimpijskich, które w tym roku mają odbyć się w Tokio. - Marzec jest takim miesiącem, kiedy wykonuje się ciężką pracę. Słabe jest to, że przede mną dwa tygodnie bez ciężkich zajęć, więc będę musiała odbudować się, co będzie bardzo ciężkie. Od nowa będę musiała budować tonus mięśniowy i przyzwyczajać się do ciężkiego sprzętu - mówi.

Puławianka zauważa, że najważniejsza impreza sportowa, która odbywa się raz na cztery lata, dojdzie do skutku. - Nie wiem, czy jest do czego się przygotowywać. Międzynarodowy Komitet Olimpijski zapewnia, że igrzyska odbędą się, niekoniecznie w sierpniu, ale nie umiem sobie tego wyobrazić. Weźmy pod uwagę wioskę olimpijską i przeszło dziesięć tysięcy ludzi w dużym skupisku po światowej epidemii wirusa - kończy.

mp

eprasa.pl da079e74a7

Uszycie jednej takiej maseczki dla wprawionej gospodyni zajmuje około trzy, cztery minuty

Maseczek brak. Gospodynie z Kocka siadły do maszyn

Personel domu pomocy społecznej, pielęgniarki i lekarze z przychodni, kasjereki w markecie. Osoby, które są najbardziej narażone na kontakt z ludźmi i potencjalne zakażenie koronawirusem otrzymają maseczki ochronne od Koła Gospodyń Wiejskich Malwianki w Kocku.

Fot. Archiwum Sylwii Mitury

Do niedzielnego wieczoru gospodynie z kockiego KGW uszyły 320 maseczek

Są teraz jednym z najbardziej pożądanych produktów na rynku. Jeśli już można je dostać, to są w astronomicznej cenie. Chodzi oczywiście o maseczki ochronne. Z związku z pandemią koronawirusa jest ich teraz niezwykle mało w obrocie. A są potrzebne jak jeszcze nigdy dotąd. Szczególnie przedstawicielom zawodów, którzy mają największy kontakt z innymi osobami. Pomóc w tej sprawie postanowiły członkinie KGW Malwianki z Kocka. Panie znalazły internetowe poradniki produkcji maseczek, kupiły materiał i siadły do maszyn do szycia. - Zaczęłyśmy w czwartek. W działanie włączyły się te gospodynie, które mają w domach maszyny do szycia. Oczywiście, nie robimy tego wspólnie, tylko każda z nas indywidualnie. Pojechałam do sklepu, by kupić materiał, podzieliłam go i zostawiłam koleżankom pod drzwiami domów. Materiały dostałyśmy w Kocku bez problemu. Szyjemy maseczki z flizeliną, także bawełniane - opowiada Sylwia Mitura, przewodnicząca KGW Malwianki w Kocku. - Uszycie jednej takiej maseczki dla wprawionej gospodyni zajmuje około trzy, cztery minuty - dodaje. Do niedzielnego wieczoru gospodynie z kockiego KGW uszyły 320 maseczek. Mają one trafić do personelu Domu Pomocy Społecznej w Kocku, Centrum Medycyny Rodzinnej w Kocku, miejscowych listonoszy czy kasjerek w lokalnych marketach.

Do akcji włączyły się te gospodynie, które mają w domach maszyny do szycia

- Nie my pierwsze w kraju wyszłyśmy z taką inicjatywą. Pomyślałyśmy, że możemy w jakiś sposób pomóc naszej okolicy. Nasze gospodyni chętnie podjęły wyzwanie, ucieszyły się wręcz, że będą mogły się czymś zająć. Miałyśmy poroznosić nasze stroiki wielkanocne i zorganizować imprezę świąteczną. W obecnej sytuacji postanowiłyśmy przeznaczyć pieniądze pierwotnie przygotowane na organizację imprezy na zakup materiału do produkcji maseczek. Maseczki rozdamy oczywiście bezpłatnie - wyjaśnia Sylwia Mitura. KGW Malwianki powstało w październiku ub.r. Liczy około 20 aktywnych gospodyń.

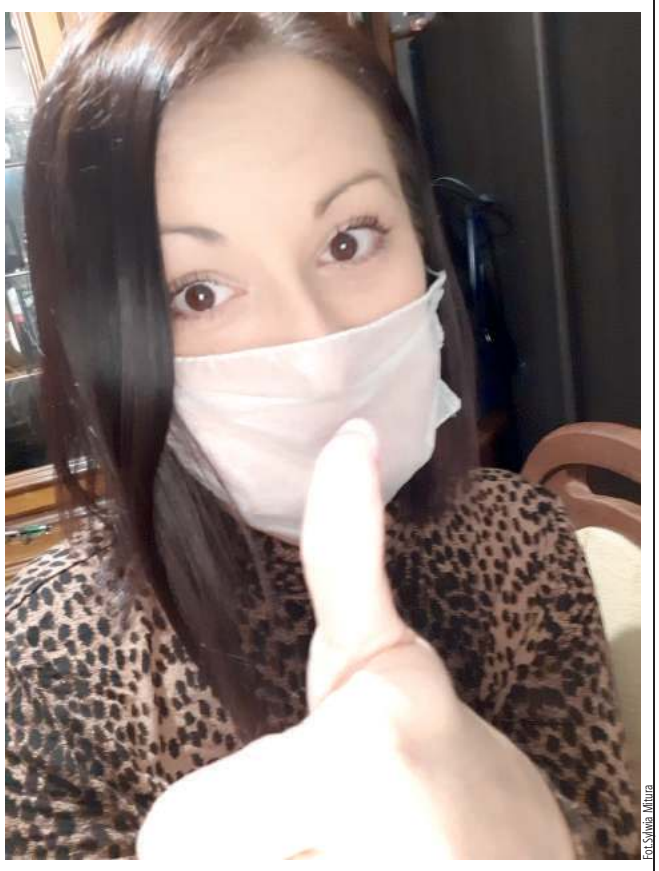

Fot. Sylwia Mitura

- Nie my pierwsze w kraju wyszłyśmy z taką inicjatywą. Pomyślałyśmy, że możemy w jakiś sposób pomóc naszej okolicy. Nasze gospodyni chętnie podjęły wyzwanie, ucieszyły się wręcz, że będą mogły się czymś zająć - mówi Sylwia Mitura (na zdj.)

Dominik Smagała

W SKRÓCIE Z NIEMIEC

Sam odczytaj wodomierz

Zakład Gospodarki Komunalnej w Niemcach zawiesił pracę inkasentów, sprawdzających stan wodomierzy. Chodzi oczywiście o bezpieczeństwo w czasie pandemii koronawirusa. W związku z tym urzędnicy zwracają się z prośbą do mieszkańców miejscowości, w których nie dokonano odczytu w I kwartale 2020 roku o telefoniczne zgłaszanie stanów wodomierzy. Chodzi o następujące miejscowości: Jakubowice Konińskie, Elizówka, Osówka, Krasienin, Kawka, Pryszczowa Góra, Majdan Krasieniński, Stoczek Kolonia, Zalesie. Wartości z wodomierzy należy przekazywać pod nr. tel. 81 756 10 49. Faktury zostaną rozesłane pocztą.

Pomagają w czasie pandemii

Ośrodek Pomocy Społecznej w Niemcach informuje, iż w celu uzyskania pomocy w związku z pandemią koronawirusa, należy kontaktować się z pracownikami jednostki telefonicznie. Od poniedziałku do piątku w godz. 7:30 – 15:30 należy dzwonić pod nr. tel.: 573 350 101 lub 573 350 120, a po godz. 15:30 dzwonić pod nr. tel.: 518 119 440 lub 512 589 133. Istnieje też możliwość korzystania z pomocy harcerzy działających przy Pogotowiu Harcerzy i Harcerek ZHP Okręg Lubelski. Harcerze posiadają przeszkolenie medyczne oraz oferują pomoc w: dostarczaniu żywności osobom tego potrzebującym, szyciu masek ochronnych, świadczeniu usług porządkowych, rozpowszechnianiu informacji dot. aktualnego zagrożenia. Więcej informacji o pomocy ze strony harcerzy pod nr. tel.: 518 980 996 lub adresem e-mail: phh.lub@zhr.pl. Jak informuje na swojej stronie internetowej Urząd Gminy w Niemcach, w ramach porad psychologicznych dyżur telefoniczny świadczy Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Bychawie pod nr. tel.: 783 089 108.

Śmieciowa obniżka

Od początku marca, decyzją Rady Gminy w Niemcach, obniżce uległa wysokość opłaty za odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych. W styczniu i lutym obowiązywała wyższa stawka - 30 zł od osoby w gospodarstwach domowych bez kompostownika oraz 25 zł w gospodarstwach domowych z kompostownikiem. Podatek śmieciowy został obniżony odpowiednio o 5 i 4 zł. Podatnicy, którzy dokonali wpłaty za cały pierwszy kwartał wg wyższych stawek, licząc od marca będą posiadać nadpłatę. Właściciel nieruchomości powinien odliczyć wysokość nadpłaty od kolejnych okresów rozliczeniowych. Kontakt w sprawach opłat pod nr. tel.: 81 460 34 62.

dsm

Przedsiębiorcy mogą złożyć deklaracje i zapłacić mniej za odpady

Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej wychodzi naprzeciw przedsiębiorcom, którzy musieli ograniczyć działalność z powodu zagrożenia koronawirusem.

- Jeżeli zatem znacząco spadła ilość wytwarzanych w przedsiębiorstwie odpadów, lub działalność została całkowicie zawieszona i w związku z tym odpady nie powstają – wystarczy złożenie stosownej deklaracji zmniejszającej lub wygaszającej zobowiązanie. Deklarację taką należy złożyć najpóźniej do dziesiątego dnia następnego miesiąca. Jeżeli zatem już w marcu przedsiębiorcy wstrzymali lub znacząco ograniczyli swą działalność, do dziesiątego kwietnia mogą dostosować deklarację do faktycznie odbieranych ilości odpadów. Jedynie złożenie stosownej deklaracji będzie podstawą do nienaliczania opłaty lub jej zmniejszenia. Podkreślić jednak należy, iż prawidłowość przedstawionych w deklaracji danych podlega weryfikacji przez Związek - informuje komunikat na stronie ZKGZL. Odstąpić od poboru opłaty związek jednak nie może. Ze względu na zagrożenie koronawirusem zawieszona jest obsługa bezpośrednia interesantów. Deklaracje jednak można przesyłać drogą pocztową lub elektroniczną za pośrednictwem platformy e-PUAP. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości, niezbędne informacje uzyskać można w biurze Związku telefonicznie (tel. 81 854 36 15 lub 81 854 21 72) lub e-mailowo: zwiazekgmin@zwiazekgmin.lubartow.pl.

Marcin Kusyk

SM LUBARTÓW
Spółdzielnia Mieszkaniowa
21-100 Lubartów, ul. Cicha 6, tel. (81) 463 90 01

Ogłoszenie o przetargu!!!

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie ul. Cicha 6 zaprasza do wzięcia udziału w przetargu **na budowę telekomunikacyjnej kanalizacji kablowej SM Lubartów na osiedlu Ks. J. Popiełuszki w Lubartowie.** Zamówienie udzielane w trybie przetargu nieograniczonego prowadzone w oparciu o Regulamin zlecania usług i dostaw obcym wykonawcom w Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie. Wszelkie informacje na temat przetargu zamieszczone są na stronie internetowej www.smlubartow.pl – zakładka przetargi – roboty budowlane.
Termin składania ofert upływa w dniu 07.04.2020r. o godz. 11:00.

www.smlubartow.pl

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
18.03	Wólka Krasienińska	67 lat, z gm. Niemce	1	skuter
18.03	Nowa Wola	37 lat, z gm. Serniki	2	Opel Vectra
22.03	Tarkawica	57 lat, z gm. Ostrówek	2	motorower Vanroad

NEKROLOGI

Stanisław Szczygieł, 81 lat
zm. 11 marca

Józef Piwko, 74 lata
zm. 20 marca

eprasa.pl da079e74a7

Przerwa do 26 kwietnia

Piłkarze, trenerzy, działacze, a przede wszystkim kibice muszą uzbroić się w cierpliwość.

Departament Rozgrywek Krajowych Polskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, że w związku z aktualną sytuacją związaną z wprowadzoną epidemią i wynikającym z tego przedłużającym się brakiem możliwości kontynuowania rozgrywek w zaplanowanym pierwotnie okresie, mecze PKO Ekstraklasy, Fortuny I ligi, II ligi, III ligi oraz pozostałych klas rozgrywkowych piłki nożnej i futsalu, kobiet i mężczyzn, wszystkich kategorii wiekowych zostały odwołane do 26 kwietnia 2020 roku włącznie.

mp

ROZMOWA Z Damianem Pankiem, trenerem IV-ligowego Huraganu Międzyrzec Podlaski

Piłka zeszła na dalszy plan

Spodziewałeś się, że możecie rozpocząć rozgrywki dopiero na początku maja?
- Powiem w ten sposób: na ten moment nie jestem takim optymistą, że piłka nożna na poziomie trzecioligowym czy czwartoligowym będzie ważniejsza od aktualnej sytuacji w kraju i na świecie. Spodziewam się, że przerwa może być jeszcze dłuższa. Miałem przemyślenia w głowie i doszedłem do wniosku, że i tak nie zagramy w kwietniu. Teraz to się potwierdziło.

Początkowa przerwa miała trwać do prawie końca marca. Teraz została przedłużona aż o miesiąc. Zawodnicy będą wykonywać indywidualne treningi?
- No właśnie. Jestem świadom, że z każdym dniem i tygodniem będzie ciężej mobilizować do pracy, gdyż tak naprawdę nie wiemy, kiedy dojdzie do wznowienia treningów i meczów mistrzowskich. Dla mnie jako trenera nie jest wielką tragedią, że gracze nie zrealizują w całości wszystkich zadań. Ważne, by byli aktywni ruchowo. W tym momencie sprawy sportowe zeszły na dalszy plan. Dziś jest to mało ważne. Najważniejsze jest zdrowie.

Rozgrywki ruszą?
- Nie chcę bawić się w jakieś spekulacje. Życzyłbym sobie, by wirus nie rozprzestrzeniał się w szybkim tempie. Tutaj jest prośba do wszystkich o samodyscyplinę. To tylko może pomóc, a wówczas wszyscy szybciej wrócimy do normalności. Na dzisiaj biorę pod uwagę, że rozgrywki na niższym poziomie w kraju nie ruszą.

Gdybyś miał podejmować decyzję, jak rozwiązałbyś sytuację?
- Nie znam dokładnie zapisów w regulaminie. Na dzisiaj wiemy, że rozegrana jest runda jesienna. Jeśli regulamin przewidywałby możliwość zakończenia zmagań już teraz, tak powinno się tak stać. Wiadomo, nie wszyscy będą zadowoleni. Znajdą się poszkodowani. Ciężko byłoby wszystkim dogodzić. Obecnie jest to nierealne.

Gdyby rozgrywki miały ruszyć w maju...
- Jakimś rozwiązaniem jest rozegranie meczów na zasadzie Ekstraklasy, gdzie połowa tabeli walczy o mistrzostwo, a pozostali bronią się przed spadkiem. Byłoby w miarę sprawiedliwie. Jestem za tym, by rozegrać chociaż część sezonu, przykładowo siedem kolejek. Nie chciałbym, by rozgrywki zostały zakończone na takim etapie jak teraz. To tylko nasze „gdybanie". Wszystkie decyzje będą podejmowane przez Polski Związek Piłki Nożnej, ewentualnie wojewódzkie oddziały futbolu.

Podobny problem będzie w wyższych klasach rozgrywkowych...
- Dokładnie. Rozmawiałem z Szymonem Grabowskim, który jest szkoleniowcem Resovii Rzeszów. Gdybyśmy ruszyli w maju, trzeba byłoby grać co trzy dni. W Ekstraklasie, pierwszej czy drugiej lidze nie byłoby problemu. Byłoby ciężko, ale tam zawodnicy są profesjonalistami. A my? Mam w drużynie studentów, osoby pracujące. Nie byłoby możliwe jechać co środę kolejny mecz. Skończyłoby się zwolnieniami z pracy czy brakiem promocji na kolejny rok studiów.

A jak ty stosujesz się do wytycznych osób rządzących?
- Wraz z rodziną siedzimy w domu. Myślę, że każdy zdrowo myślący słucha się ludzi, którzy wydają polecenia. Wychodzę tylko po zakupy. Staram się to robić bardzo szybko. Kwarantanna jest zachowana na najwyższym poziomie.

Jakimś rozwiązaniem jest rozegranie meczów na zasadzie Ekstraklasy, gdzie połowa tabeli walczy o mistrzostwo, a pozostali bronią się przed spadkiem. Byłoby w miarę sprawiedliwie

Myślę, że każdy zdrowo myślący słucha się ludzi, którzy wydają polecenia. Wychodzę tylko po zakupy. Staram się to robić bardzo szybko

Tutaj jest prośba do wszystkich o samodyscyplinę. To tylko może pomóc, a wówczas wszyscy szybciej wrócimy do normalności

ROZMOWA ZE Stanisławem Lesiukiem, Przewodniczącym Wydziału Gier Bialskopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej

Nie zagramy w maju

Trudno było się z panem skontaktować...
- Co chwilę ktoś dzwoni, pyta o obecną sytuację, „gdyba" o możliwości grania w późniejszym terminie.

Jest już jakiś plan na piłkę nożną w najbliższej przyszłości?
- Co ja ci mogę powiedzieć. Ma się odbyć spotkanie władz Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Będą podejmowane jakieś decyzje. W piątek prezes Zbigniew Bartnik rozesłał zapytania, na które członkowie zarządu mają wypowiedzieć swoje zdanie. Obecnie rozgrywki są zawieszone do 26 kwietnia. Wstępną datą rozpoczęcia zmagań będzie początek maja.

To realne?
- Nie wiem, czy to dojdzie do skutku. Myślę, że dwa czy trzy tygodnie będziemy mądrzejsi. Obserwujemy sytuację związaną z koronawirusem w kraju.

Zagramy w maju?
- Myślę, że nie.

Gdyby pan miał decydować o losach rozgrywek. Jakie byłyby pana decyzje?
- Unieważniłbym rozgrywki, które zaczęły się jesienią. W takich samych składach rozpoczynamy kolejny sezon. Nie wiem, co byłoby z awansami. Jeśli przykładowo ruszyłaby trzecia liga, zapewne byłyby spadki, więc trzeba byłoby łatać dziury. Nie wiem. Na ten moment trudno coś powiedzieć.

Motor Lublin zapewne nie mógłby pogodzić się z brakiem awansu, zaś Podlasie czy Orlęta Radzyń Podlaski będą się cieszyć...
- Nasze kluby byłyby uradowane, bo nie musiałyby się żegnać z trzecią ligą.

Jesienią może dojść do sytuacji, że niektóre kluby nie będą w stanie grać?
- Wszystkie przypuszczenia mogą się zdarzyć. Nie wiadomo, co będzie z pieniędzmi, które kluby otrzymały od swoich samorządów.

No właśnie...
- W tym momencie kluby mogą zaoszczędzić pieniążki. Nie muszą wydawać na wyjazdy, zakupy sprzętu, opłaty sędziowskie. Myślę, że osoby zarządzające w poszczególnych klubach zdają sobie sprawę, że w tym całym nieszczęściu można zaoszczędzić.

W tym roku minęło 31 lat, od kiedy jest pan pracownikiem Bialskopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej...
- I takiej sytuacji nie było. Musimy sobie radzić z taką rzeczywistością. Myślę, że nic by się nie stało, gdyby rozgrywki zostały unieważnione.

Przestrzega pan domowej kwarantanny?
- Oczywiście. Wszyscy pracujemy zdalnie. Siedzimy z żoną Anną w domu. W ciągu kilku dni tylko dwa razy byłem w sklepie. W Łomazach ludzie są świadomi i przestrzegają zasad. Nie ma żadnych spotkań. Rozmawiałem ze szwagrem, ale przez płot. W sklepie są woreczki, rękawiczki jednorazowe. Dezynfekowane są klamki.

mp

Unieważniłbym rozgrywki, które zaczęły się jesienią. W takich samych składach rozpoczynamy kolejny sezon

W ciągu kilku dni tylko dwa razy byłem w sklepie. W Łomazach ludzie są świadomi i przestrzegają zasad

Zagramy w maju? Myślę, że nie

eprasa.pl da079e74a7

PIŁKA NOŻNA - II LIGA

Płacą i zamierzają płacić wszystkie kontrakty

Rozgrywki sportowe zostały wstrzymane. Piłkarze Górnika ćwiczą w miarę możliwości, pozostając w swoich domach. Prezes klubu zapewnia, że zawodnicy, przynajmniej na razie, nie muszą martwić się o swoje wypłaty.

Piotr Sadczuk prezes Górnika Łęczna SA
Kontrakty zawodników są zabezpieczone. Nie mogę wychodzić przed orkiestrę i mówić o innych rozwiązaniach

Treningi w domowym zaciszu- Trwa akcja zostań w domu, więc i zawodnicy oraz trenerzy Górnika muszą się do niej dostosować. Sztab szkoleniowy dał więc rozpiski treningowe zawodnikom, którzy ćwiczą indywidualnie w domach. Na tyle, na ile można trenować w domu. Zawodnicy są wyposażeni w urządzenia, które zapisują ich aktywność. Dane są wysyłane do sztabu szkoleniowego. Treningi są więc pod kontrolą. - Na samym początku prosiliśmy zawodników, by zostali na miejscu, w swoim mieszkaniach. Z czasem jest jednak trudno pozostawać tu samemu i wiem, że niektórzy zawodnicy wyjechali do swoich rodzin. Nie ma się czemu dziwić - przyznaje Piotr Sadczuk, prezes Górnika Łęczna.

Pracy nie brakuje

Do minimum została ograniczona praca klubowej administracji.

- Te osoby, które muszą, pracują zdalnie. Te, które nie muszą teraz pracować, są na urlopach - zaznacza Piotr Sadczuk. - Mój dzień wygląda pewnie podobnie do dnia wszystkich tych, którzy pracują zdalnie: włączony komputer, co chwilę kontakt mailowy. Jest wiele rzeczy, którymi musimy się zająć. Do 30 marca mamy termin załatwienia formalności licencyjnych dla klubów. Jest też termin budżetowania i certyfikacji szkolenia młodzieży. My tu w klubie cały czas rozmawiamy, co zrobić z akademią i młodzieżą. Treningi się nie odbywają, ale są składki czy trenerzy zatrudnieni na umowach zlecenie. Jest dużo spraw, które nas zaskoczyły i musimy teraz pomyśleć, jak to rozwiązać. Podsumowując: pracy mi nie brakuje - dodaje prezes.

Nie wychodzą przed orkiestrę

Co z piłkarzami? Nie są oni w stanie wykonywać teraz swoich właściwych obowiązków - nie rozgrywają meczów. Ich aktywność ogranicza się do wspomnianych treningów indywidualnych.

- Na tę chwilę płacimy i zamierzamy płacić wszystkie kontrakty. Mamy zapewniony budżet dzięki LW Bogdanka. Dziękujemy za to. Żeby podejmować jakiekolwiek kroki, musimy mieć pozwolenie od UEFA i PZPN-u. Kontrakty zawodników są zabezpieczone. Nie mogę wychodzić przed orkiestrę i mówić o innych rozwiązaniach - zapewnia Piotr Sadczuk. - Ja będę robił wszystko, żeby Górnik Łęczna przeszedł przez trudny okres spowodowany pandemią koronawirusa suchą stopą. Na razie działajmy spokojnie - dodaje sternik łęczyńskiego klubu. **Nie ma co dywagować**Trudno teraz pisać scenariusze dotyczące dalszych losów rozgrywek piłkarskich w Polsce. Wszystkie ligi zostały zawieszone. - Zobaczymy, co się wydarzy. Mamy nadzieję, że na boiska wrócimy stosunkowo szybko i wszyscy będziemy zdrowi. To jest podstawa do jakiejkolwiek dyskusji. Na razie sport zszedł na drugi plan w całym kraju. Decyzje będą podejmowane z dnia na dzień. Jeśli sezon się zakończy, to i nie od nas będzie ta decyzja zależała. Czy będą awanse i sparki? Nawet nie chcę dywagować. Nie czas i pora na to - ucina Piotr Sadczuk.

Dominik Smagała

NAJWCZEŚNIEJ NA KONIEC KWIETNIA

Departament Rozgrywek Krajowych PZPN informuje, że w związku z aktualną sytuacją związaną z wprowadzonym stanem zagrożenia epidemicznego i wynikającym z tego przedłużającym się brakiem możliwości kontynuacji rozgrywek w zaplanowanym pierwotnie okresie, mecze Fortuna I ligi, II ligi, III ligi oraz pozostałych klas rozgrywkowych piłki nożnej i futsalu, kobiet i mężczyzn, wszystkich kategorii wiekowych zostają odwołane do 26 kwietnia 2020 roku włącznie

KICKBOXING

Dwadzieścia medali naszych wojowników. Nie przestali trenować

Ekipa Akademii Sztuk Walki Go-Fight z Łęcznej najlepsza w klasyfikacji zespołowej podczas ósmej edycji turnieju kickboxingu Piaseczno Open. Podopieczni trenerów Dawida Szewczyka i Karola Michalczuka wielokrotnie stawali na podium zawodów. Teraz, w czasie pandemii koronawirusa, nie zawiesili treningów. Ćwiczą w domach.

Fot. Akademia Sztuk Walki Go-Fight z Łęcznej

Dzięki efektownemu dorobkowi medalowemu zespół z Akademii Sztuk Walki Go-Fight z Łęcznej wygrał klasyfikację klubową całych zawodów

W zawodach, które odbyły się 7 marca w Piasecznie, udział wzięła również 11-osobowa ekipa Akademii Sztuk Walki Go-Fight z Łęcznej. I to z imponującym efektem - zawodnicy wywalczyli aż 20 medali indywidualnie, w tym osiem złotych, cztery srebrne i osiem brązowych, a także brąz drużynowo.

Brajan Sarachin, walczący w formule ciągłej light-contact, w świetnym stylu wygrał wszystkie swoje walki jednogłośną decyzją sędziów, zdobywając złoty medal swojej kategorii.

- Dzięki widowiskowości swoich walk zawodnik ten został wybrany najlepszym fighterem zawodów formuły light-contact. Brajan dodatowo wywalczył brązowy medal w formule przerywanej - dodaje trener Dawid Szewczyk.

Izabela Chochół wywalczyła z kolei dwa złote medale w formule pointfighting, wygrywając większość swoich walk przed czasem, dzięki czemu została wybrana najlepszą pointfighterką w kategorii dzieci.

Bardzo dobrze poradził sobie także Paweł Bielecki w walkach pointfighting i w walkach na softy.

- Rozgromił swoich wszystkich przeciwników, nie przegrywając żadnej walki, stając trzy razy na najwyższym stopniu podium. Wychowanek naszego klubu został wyróżniony mianem najlepszego zawodnika kategorii dzieci - podkreśla Dawid Szewczyk.

Oliwier Harasim, który dopiero przeciera się na krajowych matach, pokazał się z bardzo dobrej strony, zdobywając dwa medale: złoty i srebrny w konkurencji pointfighting.

Wśród kadetów młodszych najlepszy okazał się Kacper Szymczuk.

- Mając mocno obsadzoną kategorię doświadczonymi zawodnikami z czołowych klubów nie uległ presji i w fenomenalnym stylu wywalczył złoty medal - zaznacza szkoleniowiec.

Swoje pierwsze kroki na matach postawiły Wiktoria Mijas i Kinga Budzyńska - ich debiutancki występ okazał się owocny. Obie zawodniczki wywalczyły srebrne medale w konkurencji pointfighting. Oprócz tego Wiktoria wywalczyła brązowy medal w konkurencji light-contact, a Kinga zdobyła brązowy medal w walce na softy.

Srebrnymi medalistami w walce na softy zostali natomiast Kuba Szymczuk i Julia Wójcik. Brązowe medale w formule pointfighting zdobyli Julia Wójcik, Zuzanna Chochół, Jan Jurczykowski oraz Kuba Szymczuk.

Brązowy krążek w konkurencji drużynowej walk na softy zdobyła reprezentacja sekcji z Łęcznej w składzie: Paweł Bielecki, Julia Wójcik, Kuba Szymczuk.

Dzięki efektownemu dorobkowi medalowemu zespół z Akademii Sztuk Walki Go-Fight z Łęcznej wygrał klasyfikację klubową całych zawodów.

Do turnieju zawodników przygotowywali trenerzy Dawid Szewczyk i Karol Michalczuk.

Dominik Smagała

TRENINGI ON-LINE

Wojownicy z Akademii Sztuk Walki GO FIGHT w Łęcznej nie odpuszczają treningów nawet w czasie pandemii koronawirusa. Ćwiczą wspólnie, ale... na odległość. Trenerzy prowadzą zajęcia on-line. - Uczestnicy zajęć są bardzo zadowoleni. Wiadomo, że nie zrobimy tego samego, co w sali gimnastycznej, ale większość elementów można przećwiczyć w domu. Za pośrednictwem przekazu wideo prezentuję ćwiczenia, uczestnicy je powtarzają. Podczas pierwszej transmisji ćwiczyło w sumie około 100 osób. Są kolejni chętni na dołączenie. W naszym klubie ćwiczy około 300 osób. Na co dzień zajęcia prowadziliśmy w Łęcznej, Świdniku, Dratowie, Januszówce, Piasecznie, Zezulinie, Łuszczowie, Zofiówce i Nadrybiu - mówi Dawid Szewczyk. W celu dołączenia do grupy zajęciowej i rozpoczęcia treningów on-line należy zadzwonić pod nr tel.: 794 171 278 lub napisać maila na adres: aswgofight@gmial.com

eprasa.pl da079e74a7

Kładka za prawie dwa miliony

Spółka DURA z Lublina zbuduje kładkę pieszo-rowerową nad ulicą Lubelską w Łęcznej (nad drogą prowadzącą nad jeziora). Przejdziemy nią lub przejedziemy rowerem od okolic kościoła św. Marii Magdaleny na Rynek II, który niedługo odzyska dawny blask. Kładka ma powstać do końca roku.

Kładka będzie prowadziła do Rynku II, który ma wyglądać tak jak na tej wizualizacji

Do przetargu stanęło sześć firm, ale tylko dwie mieściły się w kwocie zarezerwowanej przez gminę na tę inwestycję. W środę, 18 marca, urząd poinformował o wyborze najkorzystniejszej oferty.

Przetarg wygrała spółka DURA z Lublina, która zbuduje kładkę za nieco ponad 1,949 mln zł (z czego 85 proc. dorzuci Unia Europejska) i będzie to jedna z największych inwestycji łęczyńskiego ratusza w 2020 roku.

- Kładka będzie miała 78 m długości i 4 m szerokości. Na płytach betonowych zostanie ułożona nawierzchnia z żywicy epoksydowo-poliuretanowej o kolorystyce różnej dla ciągu pieszego i rowerzystów. Po obu stronach kładki zostanie ustawiona balustrada wyposażona w dodatkowe poręcze przeznaczone dla osób niepełnosprawnych – informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

Kładka będzie oświetlona punktowymi oprawami LED zamontowanymi w balustradzie. Zastosowane oprawy będą świeciły światłem o barwie od białej do dziennej. Łącznie po obu stronach kładki zostanie zainstalowanych około 300 opraw ledowych. Woda z kładki będzie odprowadzana przez wpusty do kanalizacji deszczowej.

Kamil Kulig

Nasz szpital połączy się ze świdnickim?

Dyrektor SP ZOZ w Świdniku, Jacek Kamiński musi przedstawić plan naprawczy dla zarządzanego przez siebie szpitala, bo placówka, pierwszy raz od dziesięciu lat, w 2019 roku odnotowała stratę - ok. 1,5 mln zł. Jako jedną z koncepcji naprawy sytuacji finansowej świdnickiego szpitala Kamiński przedstawił pomysł połączenia go ze szpitalem w Łęcznej.

Krzysztof Bojarski,
dyrektor szpitala w Łęcznej

NASI PACJENCI NIE ODCZULIBY ZMIANY

- Starosta świdnicki chce zapewne, aby szpital w Świdniku wdrażał pewne modele organizacyjne, które funkcjonują w szpitalu w Łęcznej i dają dobre wyniki, a my wzbogacilibyśmy się o położnictwo, które w Świdniku jest na bardzo dobrym poziomie, a także o pediatrię. Dla łęczyńskiego pacjenta byłaby to mało znacząca zmiana

Mówił o tym na sesji Rady Powiatu Świdnickiego we wtorek, 3 marca, starosta świdnicki Łukasz Reszka (PiS). - Pan dyrektor Kamiński przedstawił bardzo luźną koncepcję (...) ewentualnego połączenia ze szpitalem w Łęcznej. Nie kreśląc na chwilę obecną ani warunków, ani zasad funkcjonowania tego nowego tworu, jakim byłby „szpital Świdnik Łęczna" – mówił starosta świdnicki.

– Szpital w Świdniku ma bardzo dobrą porodówkę, my znaną w całym kraju oparzeniówkę – powiedział jednej z lubelskich gazet starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski, również z PiS.

– Od niedawna mamy też rezonans, którego Świdnik nie posiada. Obecnie analizujemy sytuację i zastanawiamy się nad tym, jakie korzyści przyniósłby dla mieszkańców plan połączenia szpitali. Tak, aby żaden ze szpitali nie stracił, a skorzystali pacjenci. Zdajemy sobie sprawę, że ubywa mieszkańców województwa lubelskiego. Powszechnie wiadomo, że pół tysiąca łóżek jest wolnych i że pewne szpitale mogą nie wytrzymać konkurencji na rynku. My jesteśmy o tyle w dobrej finansowej sytuacji, że nasz szpital, jako jeden z nielicznych, jest na niewielkim plusie – dodał.

Kamil Kulig

Ostatnie szlify w spichlerzu

Kończą się prace w starym spichlerzu na Podzamczu. Popadający do tej pory w ruinę budynek z 1883 roku stanie się domem dziennego pobytu dla 60 podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej.

Fot. UM Łęczna

Na poddaszu wybudowano hol rekreacyjny połączony z wyjściem na taras widokowy

Koszt robót budowlanych to 5 mln 915 tys. zł. Inwestycja realizowana jest ze środków własnych gminy Łęczna oraz dofinansowania z UE w wysokości 2,5 mln zł, z budżetu państwa - 461 tys. zł i z PFRON w wysokości 540 tys. zł.

Powstały sale zajęciowe, pracownie, zaplecze socjalne, szatnie, kuchnia, jadalnia, pokój psychologa i pielęgniarki, cztery mieszkania treningowe, dwa pokoje interwencyjne i taras do odpoczynku. Budynek przystosowywano do potrzeb osób niepełnosprawnych, wyposażono go m.in. w windę.

Kamil Kulig

Fot. UM Łęczna

W pachnących nowością mieszkaniach treningowych podopieczni SDŚ będą uczyli się samodzielnego funkcjonowania

Zdążyli zagrać przed zarazą

Turnieje szachowe to już milejowska tradycja

Szachowe potyczki lubi także milejowska młodzież

24 osoby wzięły udział w turnieju szachowym o Złotą Wieżę, kolejny raz zorganizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie. Turniej odbył się w niedzielę,1 marca, kiedy jeszcze mało kto myślał o zagrożeniu zjadliwym wirusem w Polsce. `

Zwycięzcy turnieju:

Seniorzy
1. Mirosław Pacan
2. Marek Wroński
3. Andrzej Jańczek

Juniorzy
1. Artur Kręglicki
2. Tymoteusz Niewiadomoski
3. Konrad Kuczwalski

Kobiety
1. Aleksandra Abramek
2. Natalia Górecka
3. Aleksandra Barczak

Kamil Kulig

Oszustwa na koronawirusa

„Zgodnie ze specustawą dotyczącą koronawirusa wszyscy obywatele RP będą szczepieni. Z refundacją koszt wynosi 70 PLN. Opłać, uniknąć kolejek" - takie wiadomości SMS przesyłają przestępcy. Chociaż do tej pory nie wymyślono przecież szczepionki na COVID-19.

Przestępcy podszywają się pod banki, urzędy państwowe, centralne i lokalne. - Przesyłają do ludzi linki prowadzące do stron, których jedynym zadaniem jest wyłudzanie loginów i haseł do bankowości internetowej, a także kodów autoryzacyjnych dających możliwość zatwierdzenia przelewów na rachunek przestępców – przestrzegają policjanci. W niektórych przypadkach linki wysłane SMS-em czy poprzez serwisy społecznościowe mogą prowadzić do stron zawierających złośliwy kod powodujący przejęcie urządzenia klienta, na którym otrzymał wiadomość.

Ofiary ataków, które nie zachowają ostrożności, mogą stracić swoje oszczędności. Ponadto, nieświadomi konsumenci ujawniając swoją tożsamość przestępcom mogą doprowadzić do wykorzystania jej do zawarcia w ich imieniu umów i w konsekwencji np. zaciągnięcia pożyczek.

Kamil Kulig

Palił się dach domu w Piasecznie

Mieszkańcy zdążyli opuścić budynek przed przybyciem strażaków. Na miejsce przyjechało dziewięć wozów strażackich.

W sobotę, 14 marca, br. o godz. 13 łęczyńscy strażacy zostali zaalarmowani o pożarze drewnianego krytego blachą domu w Piasecznie (gmina Ludwin). Paliło się poddasze - konstrukcja dachu i ocieplenie.

Strażacy gasili pożar lejąc wodę przez drzwi wejściowe i z kosza podnośnika na dach budynku.

Następnie przy pomocy piły do cięcia drewna i sprzętu burzącego rozebrali dach i dotarli do zarzewia ognia. Przy pomocy kamery termowizyjnej i pirometru sprawdzili rozebraną konstrukcję dachu. Zlokalizowali pożar i go ugasili.

Pomieszczenia oddymili, przewietrzyli i sprawdzili detektorem wielogazowym na obecność gazów toksycznych. Pomiary nie wykazały obecności takich gazów.

Akcja ratownicza trwała ponad dwie godziny, wzięło w niej udział 40 ratowników i policjanci.

Do działań zadysponowano dwa zastępy ratowniczo-gaśnicze z komendy powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej i siedem jednostek OSP z Ludwina, Rogóźna, Dratowa, Kaniwoli, Czarnego Lasu i Piaseczna.

Kamil Kulig

eprasa.pl da079e74a7

Nieoczekiwany skutek zagrożenia koronawirusem: ludzie masowo wrzucają m.in. ręczniki papierowe i chusteczki do sedesów

Zapchała się kanalizacja w Łęcznej. Ścieki popłynęły do Świnki

Fot.UM Łęczna

Pracownicy spółek komunalnych z Łęcznej, Świdnika i Lublina, gdy to zobaczyli, złapali się za głowy. - Tyle lat pracujemy, takich czopów nie widzieliśmy! - komentowali. Musieli usunąć nieczystości, które wylały się ze studzienek - ogromne ilości środków higieny osobistej, takich jak waciki, podpaski, tampony, wkładki higieniczne, chusteczki nawilżone, wata, pieluchy czy ręczniki papierowe

Popularna ścieżka pieszo-rowerowa musiała zostać czasowo zamknięta

Na miejscu pracowały dwa specjalistyczne pojazdy WUKO do udrażniania kanalizacji

W tym miejscu fekalia spłynęły do Świnki

Służby komunalne rozłożyły na zanieczyszczonym terenie wapno

ŁĘCZNA: Ogromne ilości pampersów, podpasek i ścierek trafiły do łęczyńskiej kanalizacji. Stworzył się zator, przez który fekalia pływały po ścieżce spacerowo-rowerowej nad Świnką, a część nieczystości spłynęła do tej rzeki.

Problemy z kolektorem sanitarnym w okolicy rzeki Świnki zaczęły się już w ubiegłą środę rano. Kanalizacja zaczęła się zapychać przez to, że trafiały do niej niespotykane dotąd ilości środków higieny osobistej z ulicy Stefanii Pawlak części ulicy Staszica. Pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęcznej uporali się z tym problemem i udrożnili odcinek kolektora ze ściekami płynącymi z Podzamcza.

Jednak już w nocy ze środy na czwartek zaczęły blokować się dopływy ścieków z dużych osiedli w Łęcznej: Niepodległości i Bobrowniki. Znów też zaczopował się kolektor ze ścieków płynących z ulic Stefanii Pawlak i części Staszica.

Pracownicy łęczyńskiej "komunalki" o godz. 6 w czwartek rozpoczęli prace udrażniające na kolektorze zbiorczym znajdującym się nieopodal wąwozu nad Świnką.

Grzegorz Kuczyński,
rzecznik łęczyńskiego ratusza
- Mogło dojść do zaczopowania na etapie bloków i u któregoś z sąsiadów, by to wywaliło

Do tego kolektora spływają ścieki niemal z całej Łęcznej.

Zator był tam już tak duży, że w trybie natychmiastowym prezes poprosił o pomoc Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie. Przyjechali ok. godz. 14.30. Wtedy też stwierdzono wylanie się ścieków do Świnki.

Prace nad usuwaniem awarii trwały aż do północy. Zostały wznowione w piątek o godz. 6. Tego samego dnia około południa przywrócony został w pełni drożny przepływ ścieków w głównym kolektorze sanitarnym.

Toaleta to nie śmietnik

Pracownicy łęczyńskiej "komunalki" zdezynfekowali i usuwali nieczystości, których ilość była przytłaczająca, a na smród z fekaliów narzekali mieszkańcy pobliskich bloków. W czasie usuwania awarii i porządkowania terenu część popularnej spacerowej ścieżki rowerowo-pieszej nad Świnką została zamknięta dla mieszkańców.

Jak mówi prezes PGKiM Radosław Tkaczyk w Łęcznej nieczystości, które zatkały kolektor zostały wrzucone do sedesów w krótkim czasie, około tygodnia.

Apele o nie wyrzucanie do sedesów m.in. chusteczek czy ręczników papierowych pojawiły się na stronie Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

- Awaria została usunięta, ale jeśli mieszkańcy, mówiąc kolokwialnie, się nie ogarną, to sytuacja może się powtórzyć i znowu kolektor się zatka. Równie dobrze mogło dojść do zaczopowania na etapie bloków i wtedy u któregoś z sąsiadów, by to po prostu wywaliło. Chusteczek nawilżonych, podpasek czy ścierek nie wrzuca się do kanalizacji. Ludzie nie mogą traktować toalety jak śmietnik – kończy Grzegorz Kuczyński, rzecznik łęczyńskiego ratusza.

Spółka PGKiM przygotowała dokumentację zdjęciową awarii potrzebną do stworzenia szczegółowego raportu w tej sprawie.

Kamil Kulig

Pracownicy łęczyńskiej „komunalki" zdezynfekowali i usunęli nieczystości, których ilość była przytłaczająca, a na smród z fekaliów narzekali mieszkańcy pobliskich bloków

Mogło dojść do załamania kolektora, jak w Warszawie

Dzięki dużej determinacji pracowników spółki i uzyskaniu natychmiastowego wsparcia od MPWiK Lublin, przedsiębiorstwa komunalnego ze Świdnika oraz Łęczyńskiej Energetyki udało się uniknąć załamania kolektora, którym płynie ok. 1400 metrów sześciennych ścieków na dobę! Ale było blisko! - rozmowa z Radosławem Tkaczykiem, prezesem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęcznej.

Gdzie powstał zator?

- W miejscu dopływu do głównego kolektora sanitarnego ścieków bytowych z trzech osiedli mieszkaniowych w Łęcznej: Bobrowniki, Niepodległości. To około 60 proc. naszych odbiorców.

Jaka była przyczyna tej awarii?

- Ilość i rodzaj odpadów wypompowanych w miejscu zatoru. Celowo używam słowa "odpadów", bo uprawnia ono do stwierdzenia, iż u podstaw zdarzenia stoi rażące naruszenie zasad korzystania z urządzeń sanitarnych. W kolektorze znalazły się rzeczy, których nie powinno tam być, m.in. środki higieny osobistej, chusteczki nawilżone, pampersy, ręczniki papierowe, szmaty, bandaże, odpady kuchenne, farby, tłuszcze i oleje, które tężeją w rurach, jak również łącząc się z innymi niedozwolonymi odpadami prowadzą do powstania zatorów i czopów. Wyrażam przekonanie, że pochodzenie odpadów stwierdzonych w miejscu zatoru wymaga podjęcia działań wyjaśniających.

Czy ścieki popłynęły do Świnki?

- Z uwagi na fakt, że kolektor przez pewien czas nie był w pełni drożny oraz w związku z tym, że blisko miejsca awarii jest koryto rzeki, część ścieków wypływająca ze studzienek kanalizacyjnych spłynęła do Świnki. Według danych, które posiadam nie były to duże ilości. O powyższym zdarzeniu poinformowaliśmy niezwłocznie Wojewódzką Inspekcję Ochrony Środowiska. Dodam, że w akcji usuwania zatoru zaangażowane zostały podmioty zewnętrzne.

Radosław Tkaczyk, prezes PGKiM

Czy do takiej ilości odpadów w kanalizacji mógł przyczynić się koronawirus?

- Panie redaktorze, czas awarii zbiegł się z problemem pandemii. Zdaje sobie sprawę, że emocje mieszkańców są duże. Apeluję o zachowanie zdrowego rozsądku, przestrzegajmy zasad korzystania z urządzeń kanalizacyjnych dla naszego bezpieczeństwa i wspólnego dobra. W czasie pandemii sprawne funkcjonowanie infrastruktury oraz zachowanie ciągłości dostawy i odbioru ścieków na terenie miasta i gminy ma ogromne znaczenie.

Panie prezesie, niektórym nasuwa się skojarzenie z awarią kolektora w stolicy, słusznie?

- W stolicy doszło do załamania kolektora. U nas, na szczęście, dzięki dużej determinacji pracowników spółki, jak i uzyskaniu natychmiastowego wsparcia od MPWiK Lublin, przedsiębiorstwa komunalnego ze Świdnika oraz Łęczyńskiej Energetyki udało się uniknąć załamania kolektora, którym płynie ok. 1400 metrów sześciennych ścieków na dobę. Ale było blisko!

Kamil Kulig

R E K L A M A

SKLEP PSZCZELARSKI
Apitec
ŁYSOŃ
Tarło-Kolonia 55a
21-104 Niedźwiada
Powiat lubartów
Lubelskie
Kontakt:
+48 537 696 980
apitec@gmail.com
WWW.APITEC.PL
Dostarczamy Sprzęt Pszczelarski REFUNDOWANY

eprasa.pl da079e74a7